Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
66 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 66-19
(lignes groupees)
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK II. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 26 STYCZNIA 1953 Nr 22 (224)

BEZPIEKA NIEZŁAMAŁA SWYCH OFIAR
Ks. BRZYCKI i CHACHLICA NIE PRZYZNAJĄ SIĘ

OPRAWCY MUSIELI ZARZĄDZIĆ TAJNĄ ROZPRAWĘ

Paryż (R. P.). — W trzecim dniu procesu krakowskiego nastąpił znamienny zwrot. Ks. Wit Brzycki tylko częściowo przyznał się do zarzutów z aktu oskarżenia. Oskarżony Chachlica do winy się nie przyznał. Również oskarżona Stefania Rospond nie potwierdziła zarzutów aktu oskarżenia. W związku z tym zarządzono na 3 godziny tajną rozprawę, prawdopodobnie po to, aby uniemożliwić publiczności wysłuchania prawdziwych wypowiedzi oskarżonych.

Zeznaje oskarżony ks. Wit Brzycki, pierwszy notariusz krakowskiej kurii metropolitalnej. Komuniści zarzucają mu, że jeszcze w r. 1936 „znany był z sympatii do niemieckich kułaków, obszarników i fabrykantów". Miał też utrzymywać kontakt po wojnie „z przywódcą ukraińskiej faszystowskiej bandy UPA ks. Chrabem oraz aresztowanym za szpiegostwo na rzecz UPA ks. Denko, któremu miał przechowywać walizy".

Ks. Brzycki przyznaje się tylko do przekazywania ks. Lelito materiałów z kurii. W wyniku pytań prokuratora oświadczył z godnością, że „było rzeczą powszechnie wiadomą, iż stanowisko śp. Kardynała Sapiehy było wrogie wobec Polski Ludowej, co wynikało z przekonań i osobistych poglądów Kardynała". Na konferencjach dziekanów te poglądy Kardynała były powszechnie znane, a stąd przez proboszczów szły w dół diecezji.

Nie było materiałów szpiegowskich

Na pytanie prokuratora ks. Brzycki wyjaśnił, że „materiały z dziekanatów", o których tyle się mówi na procesie, sporządzała krakowska kuria co pięć lat i wysyłała je bezpośrednio do Stolicy Apostolskiej. Takie właśnie sprawozdanie oskarżony sporządzał pod kierownictwem ks. Biskupa Rosponda i ks. Kanclerza Mazanka w r. 1948. Oskarżony — jak podkreśla radio warszawskie — bardzo niechętnie wyjaśnia sądowi, co znajdowało się w materiałach z dziekanatów. Twierdzi, że były tam informacje ogólne np. o sytuacji politycznej w Polsce ale że przede wszystkim dotyczyły one spraw kościelnych. Kardynał Sapieha zawiózł takie właśnie sprawozdanie do Rzymu.

Radio podkreśla, że w mieszkaniu ks. Brzyckiego znaleziono zapasy artykułów spożywczych i lekarstw, których pochodzenie „oskarżony nie zawsze umiał wyjaśnić". Oskarżony Chachlica, student Uniw. Jagiellońskiego, syn sanacyjnego policjanta jak podaje akt oskarżenia i wychowanek katolickiego stowarzyszenia młodzieży męskiej, a w czasie wojny członek Narodowej Organizacji Wojskowej — w zeznaniach swych określa **swą korespondencję z Janem Szponderem w Monachium „jako wymianę listów o charakterze dziennikarskim". Szponder prosił go o zbieranie informacji prasowych.**

Ostatnia z oskarżonych Stefania Rospond była członkinią organizacji „Żywego Różańca Dziewcząt". **Jest ona siostrą przyrodnią Jana Szpondera w Monachium i w swoich zeznaniach przedstawia się, jako nieświadome narzędzie działalności swego brata. Po jej zeznaniach sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych.**

BLADE ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Po zakończeniu rozprawy tajnej, sąd przystąpił do przesłuchania świadków, jak się zdaje przeważnie doprowadzonych z więzienia. Świadek, Karol Osak, miał otrzymywać na swój adres listy dla oskarżonego Chachlicy. To samo dotyczy świadka, Piotra Kamieniarza. Świadek, Marian Wsołek, były żołnierz Legii Cudzoziemkiej, miał zostać zwerbowany przez Kowalika do „dostarczania informacji o charakterze wojskowym na adres Stanisława Ziemby w Anglii". Otrzymywał od Kowalika wycinki prasy emigracyjnej. W okresie gdy Kowalik się ukrywał, Wsołek miał go przechowywać w swoim mieszkaniu.

Świadek, Irena Chaber, miała dostarczyć Kowalikowi materiałów, dotyczących działalności komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Świadek, Mieczysław Wsteczko, kolega Kowalika z NOW w czasie wojny, miał mu dostarczać informacji gospodarczych, za wynagrodzeniem pieniężnym. Świadek, Józef Kamieniarz miał dostarczyć Kowalikowi „dane, zawierające tajemnice wojskowe".

Świadek, Helena Budzieszak, kuzynka Jana Szpondera, członkini „Żywego Różańca", miała współpracować ze Szponderem na własną rękę, a później z ks. Lelito.

WASZYNGTOŃSKA TAJEMNICA

ZA ZAMKNIĘTYMI DRZWIAMI OBRADOWAŁ GABINET EISENHOWERA

Waszyngton (A. P.). — Z pierwszego posiedzenia nowego rządu amerykańskiego nie wydano żadnego komunikatu, a uczestnicy posiedzenia odmówili wszelkich wyjaśnień nawet co do porządku dziennego. Biorący udział w posiedzeniu wiceprezydent Nixon oświadczył dziennikarzom, że nie może nic powiedzieć, a to na skutek osobistego zakazu prezydenta.

Wiadomo jedynie, że w posiedzeniu nie brał udziału sekretarz obrony Wilson, którego nominacji jeszcze nie zatwierdził Senat. Zastępował go podsekretarz McNeil jeszcze z rządu Trumana.

INCYDENT DULLES-KENNAN ZLIKWIDOWANY

Waszygton (A.P.). — Sekretarz stanu Dulles miał rozmowę z b. ambasadorem w Moskwie Kennanem, który w ubiegłym tygodniu poddał publicznej krytyce politykę Dullesa w sprawie wyzwolenia narodów ujarzmionych.

Jak oświadczył rzecznik Depart. Stanu, incydent został zlikwidowany przez stwierdzenie Kennana, iż napisał swe przemówienie i poddał ocenie Departamentu Stanu przed wystąpieniem Dullesa na senackiej komisji spraw zagranicznych i tym samym tego wystąpienia nie krytykował.



Nowy akademik Andre Francois-Poncet, wysoki komisarz Francji w Niemczech, który wygłosił w czwartek interesującą mowę inauguracyjną ku czci swego poprzednika w Akademii — marsz. Petain.

Amerykańskie naciski

W dzisiejszym numerze „Słowa" znajdą Czytelnicy dwie depesze o niejako wspólnym mianowniku: o nacisku amerykańskim na Francję i Zachodnie Niemcy w kierunku przyspieszenia ratyfikacji traktatów obronnych w ich niezmienionej postaci, oraz o nacisku na Włochy — przeciw możliwej sprzedaży ropy naftowej z włoskiego statku „Miriella" za żelazną kurtynę. Ten ostatni nacisk ma nawet ostrą formę, bo przewiduje jako alternatywę cofnięcie amerykańskiej pomocy.

„Naciski" międzynarodowe istnieją tak dawno, jak stosunki między narodami, a różnica polega głównie na tym, że niegdyś odbywało się to na dyskretnej drodze dyplomatycznej i wychodziło na jaw dopiero kiedyś w pamiętnikach lub udostępnionych materiałach archiwalnych, podczas gdy obecnie na Zachodzie nie robi się z tego tajemnicy. Już nazajutrz po amerykańskim demarche pojawia się wiadomość w agencjach prasowych. Na Wschodzie jest oczywiście inaczej, tu bowiem mało jest spraw równie skrupulatnie zatajanych, jak wypadki w Warszawie, Pradze czy Bukareszcie, spowodowane bezpośrednią interwencją Moskwy.

Jest to różnica nie tylko w metodach. Rząd amerykański jest w tym szczęśliwym położeniu, że nie musi zatajać przed opinią publiczną tych posunięć dyplomatycznych, które noszą mniej lub więcej wyraźny charakter nacisku. Przeciwnie, pragnie aby opinia publiczna wiedziała o nich, choćby konsekwencją miała być krytyka lub „zła krew". Jest tak dlatego, ponieważ we wszystkich tych wypadkach objektywnie lub w przekonaniu polityków amerykańskich chodzi o interes nie tylko Ameryki, ale wszystkich narodów wolnych.

Organizacja armii europejskiej napotyka na trudności i opóźnienia z przyczyn, które Ameryka uważa — słusznie lub niesłusznie — za nieistotne, ale których skutkiem jest zagrożenie przede wszystkim Zachodniej Europy, a dopiero w drugim rządzie Ameryki. Ponieważ jedną z przyczyn jest opór parlamentów przeciw ciężarom zbrojeniowym, drugą — pokutujący jeszcze w niektórych państwach Zachodu „neutralizm", jest rzeczą konieczną publiczne naświetlenie i przedyskutowanie tych zagadnień, a nie ich przeforsowanie w poufnych notach do rządów.

Podobny charakter ma walka, jaką wydała Ameryka przemytowi surowców strategicznych za żelazną kurtynę. Rozmiary tego przemytu, o czym piszemy również dziś na innym miejscu, są tak olbrzymie, że rzeczywiście wpływają na układ sił między Wschodem i Zachodem, i nacisk amerykański nawet brutalny w kierunku stłumienia tej kontrabandy da się w zupełności usprawiedliwić.

Jest jeszcze jeden moment, który zmusza rząd Stanów Zjednoczonych do jawnego występowania w dziedzinie „nacisków": amerykański podatnik. Podatnika tego, z którego kieszeni pochodzą miliardy na pomoc dla zagranicy, trzeba przekonać, że nie są to pieniądze wyrzucane przez okno, że ten, kto z nich korzysta, podlega kontroli i nadzorowi.

Suwerenność? W sposób istotny i miarodajny określa stosunek polityki amerykańskiej do obcej suwerenności ten ustęp mowy inauguracyjnej Eisenhowera, który zapowiada, że Stany Zjednoczone nigdy nie będą usiłowały narzucić innym narodom swych urządzeń politycznych i gospodarczych. W tym punkcie jeszcze jaskrawiej, niż w jawności lub tajności nacisków, wyraża się różnica między Ameryką i Sowietami.

M.G.

STANY ZJEDNOCZONE NACISKAJĄ

O PRZYSPIESZENIE ARMII EUROPEJSKIEJ

Bonn (A. P.). — Przewodniczący zachodnio-niemieckiej Rady Państwa, Maier, oświadczył na konferencji prasowej, iż Stany Zjednoczone nalegają na natychmiastową ratyfikację traktatu ogólnego i traktatu o armii europejskiej w ich obecnej postaci.

Maier złożył to oświadczenie po konferencji z zastępcą amerykańskiego Wysokiego Komisarza Reberem, z Wysokim Komisarzem brytyjskim Kirkpatrickiem i członkami Wysokiej Komisji francuskiej. Ci ostatni zapewnili go, że Francja nie będzie żądała rewizji traktatu, lecz zadowoli się pewnymi zmianami interpretacyjnymi.

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

Prezydent Eisenhower — oświadczył Maier — jest za przyspieszeniem ratyfikacji traktatów w ich obecnej i żadnej innej postaci. W tym kierunku należy spodziewać się w najbliższym czasie energicznego nacisku. Jeden z Komisarzy — jak zapewnił Maier — podkreślając konieczność ratyfikacji, uderzył pięścią w stół.

OLLENHAUER O NEOHITLERYZMIE

Bonn (A. P.). — Przywódca SPD Ollenhauer oświadczył w wywiadzie radiowym, że nie ma niebezpieczeństwa odrodzenia hitleryzmu w jego dawnej postaci, ale jest niebezpieczeństwo infiltracji do pewnych stronnictw politycznych, i jak długo ono istnieje, demokracja jest zagrożona.

DEMENTI W SPRAWIE MONTGOMERY'EGO

Londyn (A. P.). — Zarówno rzecznik Foreign Office jak Kościoła anglikańskiego zdementowali wiadomość prasy rzymskiej, jakoby marszałek Montgomery prowadził w Watykanie rokowania w sprawie porozumienia między tym Kościołem a Stolicą Apostolską.

MARIUS RENARD

Lekka poprawa

W stanie zdrowia Mariusa Renarda wystąpiła lekka poprawa wyrażająca się w spadku temperatury do 37,4 i w lekkiej czynności przeszczepionej nerki.

W związku z ogłaszanymi przez prasę sprawozdaniami z zabiegów, którym poddaje się Renarda w szpitalu Neckera, profesor urologii Hamburger, kierujący tymi zabiegami, ogłosił list, protestujący przeciw tym sprawozdaniom, jako naruszającym tajemnicę zawodową.

Sowiety odpowiedzialne za Wsch. Niemcy

NOTY DO MOSKWY Z LONDYNU, WASZYNGTONU I HAGI

Londyn (A. P.). — Rząd brytyjski zwrócił się 16 bm. do rządu sowieckiego z notą, stwierdzającą, że dotychczasowe wyjaśnienia w sprawie mienia brytyjskiego we Wschodnich Niemczech są niewystarczające i że rząd sowiecki ponosi odpowiedzialność za wszelkie szkody. Mienie brytyjskie we Wsch. Niemczech obejmuje liczne nieruchomości, grunty i akcje. Wymiana not w tej sprawie trwa już od początku roku 1950.

Waszyngton (A. P.). — W analogicznej nocie rząd Stanów Zjednoczonych stwierdza odpowiedzialność ZSSR za wszelkie szkody w mieniu amerykańskim we Wschodnich Niemczech i odrzuca twierdzenie Moskwy, iż jedynie kompetentny jest rząd wschodnio-niemiecki. Nota domaga się od rządu sowieckiego, by anulował zarządzenia władz wschodnio-niemieckich, uniemożliwiające obywatelom amerykańskim kontrolę ich własności.

Własność amerykańska we Wschodnich Niemczech, oceniana na 200 milionów dolarów, składa się z wielu fabryk i przedsiębiorstw, należących do General Motors, General Electric, Standard Oil i innych.

Haga (A. P.). — Rząd holenderski — nie uznając rządu wschodnio-niemieckiego, domaga się w nocie, wręczonej w Moskwie, ochrony mienia holenderskiego we wschodnich Niemczech.

BUDAPESZT ODRZUCA NOTĘ AMERYKAŃSKĄ

Budapeszt (A. P.). — W nocie, podpisanej przez ministra spraw zagr. Molnara, rząd węgierski odrzucił notę amerykańską, domagającą się wyjaśnień i odszkodowania za zestrzelony 19-go listopada 1951 r. amerykański samolot transportowy C — 47.

Rząd węgierski oświadcza że sprawa została definitywnie załatwiona przez sąd węgierski, a żądanie Stanów Zjednoczonych jest „próbą naruszenia suwerenności Węgier".

GEN VAN FLEET USTĘPUJE Z DOWÓDZTWA NA KOREI

Waszyngton (A.P.). — Pentagon ogłasza, że gen. Van Fleet, dowódca 8-ej armii na Korei, przechodzi z dniem 31. marca do rezerwy skutkiem przekroczonego wieku.

Jego następcą zostaje gen. Taylor. Liczy on 51 lat. Podczas drugiej wojny światowej dowodził 101-ą dywizją, która walczyła w Normandii, Holandii i Niemczech. Po powrocie do USA był superintendentem Akademii Wojskowej w West Point, następnie komendantem Berlina, a ostatnio zastępcą szefa sztabu armii. Gen. Van Fleet oświadczył w związku z tym : « Znam gen. Taylora od wielu lat. Jest on wielkim żołnierzem i dowódcą. Jestem szczęśliwy, że taki człowiek będzie moim następcą".

Waszyngton (A.P.). — Szef sztabu armii amerykańskiej gen. Collins udał się po konferencji z prez. Eisenhowerem na Koreę, gdzie spędzi tydzień na konferencjach z gen. Clarkiem i Van Fleetem.

15 « MIGÓW » W 4 DNIACH

Seul (A.P.). — Myśliwcy sojusznicy strącili koło granicy mandżurskiej 4 « Migi » i uszkodzili 9. Tym samym ilość « Migów », zestrzelonych w ostatnich 4 dniach, wzrosła do 15, a od 1 stycznia do 30.

GDZIE JEST „MIRIELLA"

Londyn (A.P.). — Rząd amerykański ostrzegł oficjalnie rząd włoski, że może utracić pomoc Stanów Zjednoczonych, o ileby włoski statek-cysterna „Miriella", wiozący 5.000 ton ropy z Abadanu, przewiózł tę ropę do któregoś z krajów komunistycznych. W odpowiedzi rząd włoski zapewnił, że uczyni wszystko, aby do tego nie dopuścić.

Niezależnie od tego brytyjskie jednostki morskie i powietrzne w zatoce Perskiej otrzymały polecenie śledzenia kursu „Mirielli", a agenci Anglo-Iranian Oil Company robią to na własną rękę. Gdzie w tej chwili znajduje się „Miriella", nie wiadomo. W każdym razie uchodzi za pewne, że Anglicy nie zatrzymają jej na otwartym morzu, lecz poczekają, aż wpłynie do jednego z portów, by wówczas zażądać statku, jak to było w wypadku „Rose Mary" w Adenie.

KREDYTY NA ODBUDOWĘ

Paryż (A.F.P.). — Po prezentacji gabinetu Rene Mayera przed Zgromadzeniem Narodowym, w czasie której rząd uzyskał swą normalną większość w głosowaniu (384 za, a 214 przeciw — głosy socjalistów i komunistów) Parlament przystąpił do debaty nad kredytami przeznaczonymi na odbudowę i nowe mieszkania. Ponieważ rząd Mayera wycofał projekt Pinaya i Petit, finansujący budowę mieszkań przy pomocy podatku nałożonego na alkohol, przeto Zgromadzenie Narodowe bez trudności uchwaliło wszystkie kredyty. Nowy minister odbudowy Courant zapowiedział złożenie w najbliższych miesiącach przez rząd czteroletniego planu budowy nowych mieszkań.

Komisja Finansów Zgromadzenia Narodowego uchwaliła podwyższenie o 2 i pół miliarda budżetu Ministerstwa Byłych Kombatantów, co pozwoli na podwyższenie o 15 procent od 1 lipca b. r. i o nowych 15 procent od 1 października b. r. wszystkich pensji wdów wojennych.

WARTOŚĆ FRANKA BĘDZIE UTRZYMANA

Paryż (A.F.P.). — W czasie dyskusji nad budżetem byłych kombatantów nowy minister skarbu Bourges-Maunoury oświadczył, że pomimo pogłosek krążących we Francji i za granicą, rząd zobowiązuje się utrzymać dotychczasową wartość monety francuskiej wewnątrz państwa i zagranicą.

ZE SPORTU

SPOTKANIE ÓSMEGO RZUTU O PUCHAR FRANCJI

W piątek wieczorem odbyło się losowanie rozgrywek piłkarskich o puchar Francji. Mecze, które odbędą się 8 lutego zostały rozlosowane w następujący sposób:

MIĘDZY DRUŻYNAMI PIERWSZEJ LIGI:

Stade Francais z Lens w Hawrze, St. Etienne z Sochaux w Dijon.

MIĘDZY DRUŻYNAMI PIERWSZEJ I DRUGIEJ LIGI:

Racing (Paryż) z Monaco w Lyonie, Montpellier z Ales w Nimes, Lille z Angers w Paryżu.

MIĘDZY DRUŻYNAMI DRUGIEJ LIGI:

Troyes z Besancon w Strasburgu.

MIĘDZY ZAWODOWCAMI: A AMATORAMI:

Le Havre z Armentieres w Amiens, Nicea z Caen w Bordeau, Metz z Longwy w Nancy, Sete z La Bastidienne w Bayonne, Nancy z La Seyne w Grenoble, Tuluza z Villefranche sur Saone, albo z St. Dizier w Limoges, Lyon z Draguignan w Avignon, Grenoble z Sedanem w Besancon, Red Star z Annecy w Troyes.

MIĘDZY AMATORAMI:

Dieppe z Pontiwy w Chartres.

NIEMIECKIE BESTIALSTWO BYŁO WYRACHOWANE

ORADOUR: „Oto morderca moich bliskich"

Bordeaux (R.P.) Trybunał wojskowy w Bordeaux w dalszym ciągu przesłuchuje świadków.

Przed sądem stają komisarze policji śledczej, którzy w r. 1944 znajdowali się w okręgu Oradour.

Pierwszy z nich komisarz P. Arnet stwierdza, że udało mu się ustalić następujące fakty:

1) przed dokonaniem masakry, odbyła się w Limoges, dnia 7 czy 8 czerwca 1944, przygotowawcza konferencja pomiędzy Gestapo i Waffen SS, których przedstawicielem był mjr Dickmann. Milicjanci i policjanci francuscy brali w niej również udział.

2) Masakra była z góry przygotowana.

3) Odpowiedzialność zbiorową ponosi 3 kompania, pierwszego batalionu SS.

4) W Oradour nie istniał absolutnie żaden ruch oporu.

Natomiast komisarz, Massiera, twierdzi, że masakra w Oradour była wynikiem represji, za działalność „maquisards" w tej okolicy.

Komisarz Huguenon, który zeznaje trzeci z kolei, twierdzi, że Oradour zostało spalone wraz z całą ludnością jako represja przeciw porwaniu przez członków ruchu oporu kpt. niemieckiego Kaempfe, oraz zdobycia przez nich miasteczka Gueret.

Natomiast zeznania świadka Jean Lanoux, który wziął do niewoli Kaempfa i inwalidy Andre Pasquet, rzucają nowe światło na sprawę. Wg zeznań świadka, Niemy pomyli się pewnie, gryż w planach ich było przewidziane zniszczenie Oradour - sur - Veyres, gdzie spotykali się członkowie podziemnego ruchu oporu i gdzie mieli swą skrzynkę pocztową. Pomyłka w połączeniu ze zbrodnią pogłębia jeszcze dramat Oradour - sur - Glane.

Po przesłuchaniu świadków, zdarzył się wypadek: jeden z obecnych, który stracił w dniu 10 czerwca całą swą rodzinę, nazwiskiem Lefevre, zrywa się raptem z okrzykiem, wskazując Webera: „Oto on, morderca mych bliskich". Weber zaprzecza.



Jak NKWD wyobraża sobie wizytę lekarską u Stalina.

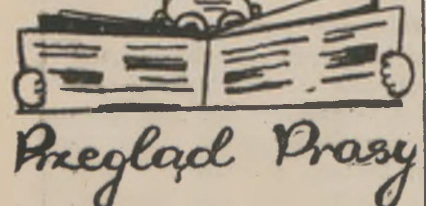
Walki w Indochinach

Saigon-Hanoi (AP AFP) — Na wschodzie Annamu wokół miasta An-Khe trwają nadal walki w dżungli i na bocznych drogach prowadzących do tej miejscowości. Spodziewany wciąż atak Wiet-Minhu na An-Khe dotąd nie nastąpił, ale garnizon przygotowuje się już do odparcia oblężenia. Lotniskowiec „Arromanches", który jest zakotwiczony zaledwie o 60 klm od An-Khe, wspomaga od trzech dni swymi bombowcami i myśliwcami garnizon francuski.

Na wyżynie Thai, gdzie miejscowi górale wraz z wojskami francusko-wietnamskimi, dzielnie odpierają ataki komunistów, dwie kolumny francuskie, z garnizonu w Nasam, osiągnęły miejscowości Ta-Koa nad rzeką Czarną. Wojska francuskie ujrzały tę rzekę, po raz pierwszy po dwóch miesiącach oblężenia. Między Saigonem a wyżyną Thai sztab francuski zorganizował most powietrzny, przy pomocy którego dowozi się amunicję i żywność do izolowanych posterunków.

PIERWSZE WYBORY W WIETNAMIE

Sajgon (A. P.). — W niedzielę 25 stycznia odbyły się wybory samorządowe w państwie Wietnamu, zarządzone przez rząd cesarza Bao-Daja. Są one wstępnymi wyborami przed wybraniem „rad prowincjonalnych", a później parlamentu. Komunistyczny Wiet-Minh nakazał bojkot tych wyborów, stąd też ich wyniki budzą duże zainteresowanie w Indochinach.



Rada Polityczna w zgodzie z Gen. Sosnkowskim

Wydawany przez Radę Polityczną „Biuletyn Polityczny" zauważa, że stanowisko gen. Sosnkowskiego w sprawach ustrojowych pokrywa się ze stanowiskiem Rady Politycznej.

Nie może być wiedy wątpliwości, że gen. K. Sosnkowski stoi na stanowisku konieczności ścisłego przestrzegania zobowiązań w oświadczeniu ś.p. Prezydenta Raczkiewicza z dnia 30 listopada 1939 r. zawartych rozumiejąc przyczyny, które je spowodowały i rozumiejąc w pełni cel, który tym oświadczeniem chciano osiągnąć. Jeżeli, jak to również gen. K. Sosnkowski uznaje, premier i rząd powinni być odpowiedzialni przed Radą Jedności Narodowej, której uchwały w sprawie ustąpienia rządu byłyby miarodajne", to zagadnienie polega na tym, by Radę Jedności Narodowej posiadającą takie uprawnienia włączyć do aparatu państwowego. Podzielamy pogląd gen. Sosnkowskiego, że chodzi tu nie o zmianę konstytucji, „lecz o ustalenie pewnej praktyki politycznej podyktowanej przez wyjątkowe warunki, czyli o sposób wykonywania umowy paryskiej". Gdy uzgodnienie co do tych ustaleń nastąpi, co nie powinno przy dobrej woli nasuwać zbytnich trudności, będziemy mieli gotowy schemat dla demokratyzacji naszego życia politycznego na obczyźnie.

Wśród całokształtu zagadnień, od których zależy osiągnięcie zjednoczenia narodowego, pozostanie już wtedy jedno: przyjęcie wyznaczenia następcy Prezydenta przez gen. Sosnkowskiego powinno być połączone z otwarciem nowej ery w stosunkach wewnętrznych na emigracji, opartej na przywróceniu w działaniu władz państwowych „mechanizmu demokracji". Jak słusznie gen. K. Sosnkowski zaznaczył, nie może on funkcjonować „bez lojalnego podporządkowania się mniejszości woli większości". Celem aktu zjednoczenia musi być stworzenie warunków uniemożliwiających z chwilą osiągnięcia zgody powrót do dotychczasowych metod sprawowania jednostkowej władzy. Rozwiązanie kryzysu państwowego na emigracji wymaga, by ta forma ustroju państwa bezpowrotnie znikła, a stosunki między Prezydentem R.P. i ciałem reprezentującym najszerzej myśl polityczną narodu, mogły być oparte na pełni wzajemnego zaufania. Stronnictwa Rady Politycznej na pewno nie podzielają wszystkich poglądów wypowiedzianych przez gen. Sosnkowskiego, ale pozytywnie odniosły się do jego kandydatury, bo wierzą, iż potrafi on na stanowisku Prezydenta to niezbędne zaufanie odbudować. W stworzeniu dla tego zaufania podstaw leży klucz do zjednoczenia.

Powyższe sformułowanie ma dużą doniosłość, jako że stanowi wyraz poglądów pięciu stronnictw Rady Politycznej.

W Waszyngtonie postanowili pobrać się 43-letni William Nelson i 34-letnia Adamaris Sas po 12-tu latach narzeczeństwa. Przed 12 laty złożyli oni ślub, że nie pobiorą się, aż zwycię żą republikanie. Eisenhower przyrzekł być na ich weselu.

NA CZASIE

POROZUMIENIE PARYSKIE

Stanisław Stroński

Dlaczego w naszym życiu państwowo-politycznym na obczyźnie tzw. porozumienie paryskie z r. 1939 było i jest nadal niezbędne?

Podstawą najcenniejszą i najważniejszą dla nas jest **ciągłość prawna** Państwa Polskiego, której żadne obce i dowolne postanowienie o nas bez nas nie mogą zmienić prawnie i obowiązuje ono ani dla Kraju, ani na gruncie międzynarodowym. Ciągłość prawna może się opierać tylko o ustrój prawno-polityczny, który istniał w r. 1939, czyli o **konstytucję** z r. 1935. Ale z tą konstytucją **jednowładczą** nie podobna było wybierać się, po klęsce roku 1939, w ciężką wędrówkę życia państwowo-politycznego na obczyźnie, dziś już trwającą rok czternasty.

Konstytucja z roku 1935 była jednowładcza, bo taką obóz pomajowy, rządzący wówczas w Polsce, chciał mieć i taką wprowadził, nie tyle prawem ile prawem i lewem. **Kraj** tę konstytucję od razu od r. 1935, w ogromnej swej większości, ocenił jako złą, a od klęski roku 1939 przeklinał, więc powiedzenie Krajowi, że ona będzie nadal podstawą naszej działalności państwowo-politycznej w dążeniu do odzyskania niepodległości było zupełnym niepodobieństwem. Ten pierwiastek jedynowładczy byłby też słabą stroną wobec **Zachodu**, kroczącego szlakiem nie dyktatur, lecz demokracji i wystawiałby nas na sztych latwych zarzutów. Wzgląd przeto na Kraj, któremu należało się najstaranniejsze liczenie się z jego poglądami, oraz zagranicę, wskazywał konieczność dostosowania konstytucji roku 1935 w jej wykonywaniu do tych potrzeb.

Jednowładztwo Prezydenta na obczyźnie byłoby **jeszcze większe** niż w Kraju. W Kraju bowiem istniał, acz bardzo ubezwładniony, Sejm i Senat, w których można by to ostatecznie odezwać się i zgłaszać wnioski nawet o ustąpienie ministra czy całego rządu, a przede wszystkim istniał ciągły i bliski nacisk poglądów społeczeństwa. Za granicą pozostawałyby **wyłączna** i niczym nieograniczona, wola **jednego człowieka**, Prezydenta.

Tu było i jest sedno rzeczy. **Najcięższa doba** w życiu narodu i najtrudniejsza walka o byt i niepodległość. Jeden człowiek może dowolnie rząd sobie dobierać i usuwać, postanawiać i nakazywać co zechce. Wkroczenie w najgroźniejszy okres na takich podstawach działania byłoby, bez żdźbła przesady, szaleństwem.

Niezbędny był na obczyźnie, czemu nikt nie śmiał przeczyć, **rząd jedności narodowej**, czyli uczestnictwo **stronnictw** w odpowiedzialności. Ale jakież stronnictwo z prawdziwego zdarzenia weźmie udział w odpowiedzialności, gdy jeden człowiek może w każdej chwili wszystko zupełnie wedle swego widzi mi się postanowić, zmienić, usunąć? Jest różnica między rządem bezsilnej i całkowitej uległości a rządem jedności narodowej, co właśnie było potrzebne, a nie tamto.

Więc 30 września 1939 w Paryżu, wezwany przez ś. p. Prezydenta Raczkiewicza w sprawie tworzenia rządu, oświadczyłem:

Dla ciągłości prawnej państwa konieczne jest zachowanie konstytucji z roku 1935. Stosowanie jej bez dostosowania do potrzeb jest niemożliwe. Zmienić jej na obczyźnie, bez Sejmu i Senatu, nie można. Pozostaje tylko jawne i obowiązujące **oświadczenie Prezydenta**, że wszystkie swe uprawnienia do samodzielnego działania będzie wykonywał w zgodzie z rządem jedności narodowej oraz **utrwalenie** tego trybu przez przeniesienie tego zobowiązania na następców.

Prezydent Raczkiewicz **uznał to** od razu za słuszne. W dwie godziny później zawiadomiłem go, że gen. Sikorski gotów jest tworzyć rząd jedności narodowej na tej podstawie. Tegoż dnia, przy zaprzysiężeniu rządu, Prezydent złożył to oświadczenie, a po chorobie, w mowie do Kraju, 30 listopada 1939, ogłoszonej w dzienniku urzędowym, nadał mu takie brzmienie:

„W ramach konstytucji kwietniowej postanowiłem te jej przepisy, które uprawniają mnie do samodzielnego działania, wykonywać w ścisłym porozumieniu z prezesem rady ministrów. Postanowienie to nie tylko zamierzam wykonywać osobiście, lecz tę moją wolę przekazałem również gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, wyznaczonemu przeze mnie na następcę Prezydenta R.P. w razie opróżnienia się urzędu Prezydenta przed zawarciem pokoju".

Nazajutrz, 1 grudnia 1939, Rada Ministrów uchwaliła, że w stosowaniu tego trybu prezes rady ministrów działa **nie sam**, lecz na podstawie uchwały Rady Ministrów. W porozumiewaniach się od lipca do października 1940 przewidziano też rozmowy z przedstawicielami **stronnictw** przy zmianie rządu i postanowienia Prezydenta tylko na podstawie osiągniętego porozumienia. Zobowiązanie Prezydenta zostało kolejno **przeniesione** na gen. Sosnkowskiego w r. 1939, p. Tomasza Arciszewskiego w r. 1944, p. Augusta Zaleskiego w r. 1947, a obecnie gen. Sosnkowski, który ma być wyznaczony ponownie na następcę, oświadczył, że uznaje to zobowiązanie z 30 listopada 1939, czyli tzw. porozumienie paryskie.

Naszym **ustrojem** prawno-państwowym jest więc obecnie **ciągłość** prawna państwa, oparta o **konstytucję** z roku 1935, wykonywana według **zobowiązania** Prezydenta R.P. z 30 listopada 1939 czyli tzw. porozumienia paryskiego.

Z jedynym drobnym, a we wszystkim obowiązującym, dodatkiem dobrej woli i rzetelności, wszystko jest tu jasne i pewne.

BOHATEROM STYCZNIOWYM

Przed 90 laty, w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 tajny Rząd Narodowy w Warszawie proklamował powstanie zbrojne narodu polskiego przeciw Rosji, na całym obszarze ówczesnego zaboru rosyjskiego, znosząc równocześnie poddaństwo chłopów i ogłaszając równość wszystkich Polaków wobec prawa.

Nierówna walka między garścią słabo uzbrojonych powstańców z licznymi garnizonami rosyjskimi trwała przez półtora zgórą roku aż do lata 1864 roku ku podziwowi Europy — współczującej, ale, oczywiście, obojętnej. Przemoc wreszcie zwyciężyła, bo musiała zwyciężyć, pomimo niezwykłego bohaterstwa powstańców, tak przywódców, jak też żołnierzy. Z powieszeniem na stokach Cytadeli warszawskiej ostatniego dyktatora powstania — Romualda Traugutta wraz z członkami Rządu Narodowego, powstanie upadło.

Nie czas dziś wyzwalać Polskę, znów pogrążoną w niewoli — przy pomocy powstań i walki zbrojnej w Kraju; nie sama tylko walka orężna prowadzi do odzyskania niepodległości, a także moment walki z wrogiem trzeba umieć wybrać wtedy, gdy położenie międzynarodowe jest korzystne dla takiej decyzji. Nie stać nas na nowe klęski.

Ale Polacy nie byliby narodem rycerskim i miłującym wolność, gdyby powstańcom styczniowym nie złożyli odpowiedniego hołdu; bo ci koledzy i podkomendni Czachowskiego, Sierakowskiego, Borelowskiego, Padlewskiego, Langiewicza, Traugutta, Krajewskiego i księdza Brzóski w czasach naszej najgłębszej niewoli zdobyli się prawie bez nadziei na zwycięstwo — na ofiary najwyższe, które zdobyły imieniowi polskiemu szacunek nawet u wrogów. Dlatego słusznie odrodzona w roku 1918 Rzeczypospolita wszystkim żyjącym jeszcze wówczas starcom — powstańcom, przyznała stopnie oficerskie Wojska Polskiego. Naród uznał ich trud, ideowość i dzielność. Po 90 latach wolni Polacy czczą nadal ich pamięć z wdzięcznością.

«Szósta kolumna» Stalina

OLBRZYMIE ROZMIARY PRZEMYTU PRZEZ ŻELAZNĄ KURTYNĘ

Nowy Jork (A.P.)— Tygodnik „Life" omawia w alarmującym tonie rozmiary przemytu materiałów strategicznych z Zachodu do bloku sowieckiego.

Tygodnik wymienia dwie kawiarnie wiedeńskie, „Mozart" i „Carlton", w których przeprowadza się olbrzymie transakcje w stali, maszynach, produktach chemicznych i tym wszystkim, czego potrzebują armie Stalina. Wiedeń jest dlatego głównym ośrodkiem tego handlu, ponieważ jest jedynym punktem, w którym agenci obu stron mogą się spotykać bez trudności.

Historia — pisze „Life" — zna przykłady wielkich kontraband, ale nigdy nie było takiego strumienia towarów, jakie dziś przenikają przez żelazną kurtynę. Ilekroć komuniści serio potrzebują czegoś, gotowi są płacić fantastyczne ceny, co natychmiast ściąga zewsząd specjalistów czarnego rynku, rycerzy przemysłu i aferzystów, gotowych do zdobycia tego, czego szukają Rosianie. Ludzie ci tworzą „szóstą kolumnę" Stalina i tworzą „małą armię termitów" drążących bariery, którymi Zachód odgrodził swe materiały strategiczne od rosyjskiej machiny wojennej.

Zdaniem rzeczoznawców — ta „szósta kolumna" przemyciła do Wschodnich Niemiec w roku 1951 materiały wartości 225.000.000 dolarów, a w ubiegłym roku cyfra ta była niewątpliwie wyższa.

Sługusy Kremla w ślepej uliczce

W warszawskim dzienniku komunistycznym „Trybuna Ludu" ukazał się artykuł pt. „Zbrodnia i obłuda", poświęcony procesowi księży w Krakowie. Mieszając wyzwiska pod adresem stronnictw wchodzących w skład Rady Politycznej oraz Amerykanów, oskarża dziennik komunistyczny całą polską emigrację polityczną o „współpracę z hitlerowcami", nazywając ją „bandą szubrawców".

„Od Rady Politycznej idzie wyraźna nić do księży stojących przed sądem w Krakowie, a od nich wyraźna linia do kurii metropolitalnej, która aktywnie współpracowała z oskarżonymi". Ks. Lelito wiedział, zdaniem dziennika, że porozumienie między Kościołem a rządem z r. 1950 było systematycznie gwałcone w Krakowie, wiedział o rozmowach zmarłego kardynała Sapiehy „z elementami wrogimi Polsce ludowej".

Religia miała być pokrywką dla działalności oskarżonych, a wolność wyznania miała być używana dla ich przestępczych celów. Oskarżeni, zdaniem „Trybuny Ludu", pragnęli wojny, tak, jak ich mocodawcy: Rada Polityczna i amerykański imperializm.

Już po pierwszym dniu procesu było widoczne, podkreśla dziennik komunistyczny, że oskarżeni byli „izolowani wśród narodu" i nie mieli oparcia nigdzie, jak tylko w krakowskiej kurii i wśród „szumowin kryminalnych".

Artykuł kończy się groźbą pod adresem Episkopatu polskiego za rzekome „tolerowanie ognisk szpiegowskich".

* * *

Rozkrzyczana grubiańskimi wyzwiskami i kłamstwami „Trybuna Ludu" nie potrafi swym przymusowym czytelnikom wytłumaczyć dlaczego to przed dwoma tygodniami wyśmiewała się, iż „emigranccy zdrajcy" nie uzyskali z Polski żadnego materiału i musieli fałszować wiadomości dla Amerykanów, a oto teraz nagle w procesie krakowskim Bezpieka usiłuje wmówić w opinię, że od nieszczęśliwych księży szły setki raportów za granicę. Wytłumaczenie jest proste: Jedno i drugie to wierutne łgarstwa, których w pośpiechu nawet uzgodnić nie potrafią.

Bo komuniści potrafią ludzi mordować i głośno wrzeszczeć. Ale nawet kłamać zgrabnie nie umieją.

DEPARTAMENT STANU O CHIŃSKIM PROTEŚCIE

Waszyngton (A.P.) — Departament Stanu ogłosił oświadczenie w związku z protestem Chin przeciw rzekomemu naruszeniu przez bombowiec B-29 obszaru Mandżurii.

Oświadczenie stwierdza, że bombowiec mógł spaść na teren Mandżurii po zaatakowaniu go i uszkodzeniu przez komunistyczne myśliwce nad północną Koreą. Jest również możliwe, że pozostałą przy życiu załogę bombowca uprowadzono na teren Mandżurii, by upozorować protest i całą kampanię propagandową.

PRZECIW „ASYMILACJI" niemieckich uchodźców

W Sztutgarcie odbyło się zebranie zarządu „Bloku wypędzonych z ojczyzny Niemców" z udziałem kilku ministrów federalnych i krajowych. Na zebraniu tym bawarski sekretarz stanu, Dr Oberlander ostro zaatakował próby „zasymilowania" uchodźców niemieckich i stopienia ich z resztą ludności, kosztem wyrzeczenia się obyczajów, tradycji i nadziei na „powrót do ojczyzny". Włączenie do życia w zach. Niemczech powinno być takie, by droga „ojczyzny" była przed nimi zawsze otwarta.

Inny mówca, dolno-saski minister Kessel, ubolewał nad głęboką przepaścią między osiadłą ludnością, a uchodźcami niemieckimi. Przepaść ta nie zniknie, jak długo uchodźcy nie znajdą u tych, których przeważnie oszczędziła wojna, gotowości do poniesienia ofiar na rzecz uchodźców i dopuszczenia ich do wykonywania pracy zawodowej.

NOTATKI Z KRAJU

Od pierwszych dni nowego roku notuje się na G. Śląsku trudności w kopalniach. Tegoroczne plany wydobycia węgla są tak wysokie, że niektóre kopalnie nie mogą wykonać dziennych zadań. Prasa komunistyczna woła na alarm.

———

Znany poeta komunistyczny Włodzimierz Słobodnik obchodził 25-lecie działalności pisarskiej. Reżym odznaczył go z tego powodu orderem Polonia Restituta.

———

W Warszawie rozpoczyna się budowa nowego dworca centralnego. Płyta tunelu kolejowego ma być przedłużona o 120 metrów tak że nowy dworzec będzie przesunięty na zachód w stosunku do dawnego.

———

Brak elektryczności, złe wykonanie pieców i tworzenie się czadu w mieszkaniach skłoniły lokatorów nowego bloku przy ul. Reja w Piastowie pod Warszawą do żądania spesjalnej komisji w lipcu 1952 r. Komisja potwierdziła ich skargi i zarządziła wykonanie poprawek natychmiast. W styczniu 1953 r. mieszkańcy zwrócili się do zarządu „osiedli robotniczych" z nową skargą: poprawki dotychczas nie zostały wykonane, pomimo wielokrotnych obietnic.

———

Pomimo twierdzeń propagandy, że w sklepach wszystko jest od czasu podniesienia cen, okazuje się, że w miejskich sklepach handlu detalicznego w Warszawie brakuje systematycznie mydła toaletowego, pudru a nawet igieł.

———

Z okazji obchodzonej w r. ub. 80-tej rocznicy śmierci Stanisława Moniuszki „Czytelnik" wydał obszerną pracę pt. „Almanach Moniuszkowski". Zawiera ona życiorys kompozytora, zbiór jego listów, omówienie librett do jego oper, bibliografię utworów o Moniuszce itp.

———

Pracownicy centralnych zarządów przedsiębiorstw min. rolnictwa w Warszawie skarżą się, że nie wypłacono im dodatków przewidzianych w miesiącu bież. z powodu podwyżki cen.

———

Pasta do zębów firmy „Gwiazda", jak podają gazety komunistyczne „poprawiła się". Mówi się że nie przypomina już gliny i można nią myć zęby.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety

KURS OFICJALNY

	fr.:
Złoto za gram	505
20 franków	3.810
20 franków szwajcarskich	3.730
Funt angielski	4.630
20 dolarów amerykańskich	18.800

Dewizy, kurs oficjalny — wolny

	fr.	fr.
Funt ang.	—	1.025
Dolar ameryk.	349,95	404
Dolar kanad.	—	—
Marka niem.	—	—
Frank szwajc.	80,22	93,50
Frank belg.	7,02	7,85

KŁOPOTLIWA WIZYTA

PRZED PRZYJAZDEM TITY W ANGLII BADAJĄ JUGOSŁOWIAN

Podobno obecnie w W. Brytanii wogóle, a w Londynie w szczególności, odbywa się bardzo szczegółowy t. zw. screening uchodźców politycznych jugosłowiańskich z pod reżymu Tity.

Screening, znaczy po angielsku, między innymi, przesiewanie i słowem tym określa się także badanie, jakiemu są poddawani wszyscy uchodźcy, przebywający stale na terenie W. Brytanii. Badania te przeprowadzają organy Home Office — angielskie Min. Spraw Wewnętrznych — i w zaprzeszłym roku np. zostali zbadani prawie wszyscy Polacy — emigranci, stale zamieszkali na terenie wyspy.

W olbrzymiej większości wypadków, badanie to ma charakter zupełnie formalny. Chodzi głównie o uzupełnienie danych osobistych, zwłaszcza za okres wojny, a których nie mogły zebrać w swoim czasie władze portowe, ze względu na różne okoliczności, w jakich odbywało się lądowanie w portach brytyjskich dzisiejszych imigrantów.

Ale obecne badanie Jugosłowian ma trochę inny charakter. Stanowi ono część nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa, jakie władze brytyjskie zamierzają zastosować w związku z zapowiedzianą wizytą Tity w Londynie. Brytyjczycy obawiają się bowiem zamachu na czerwonego dyktatora Jugosławii ze strony emigrantów politycznych jugosłowiańskich, którzy też wybrali wolność tułaczki na obczyźnie, których kraj także znajduje się w niewoli.

Ale Tito od paru lat już nie jest najgorliwszym satelitą Kremla i przybywa obecnie w marcu do Londynu jako sojusznik, rewanżując się za wizytę, jaką mu w połowie września ubiegłego roku złożył w Białogrodzie p. Antoni Eden, sekretarz stanu spraw zagranicznych Rządu J. K. M.

Te wizyty mają już swoją historię. Jeszcze przed odwiedzinami Tity min. Eden był interpelowany w Izbie Gmin, czy nie uważa za wskazane wywarcie nacisku na rząd jugosłowiański w kierunku zaprzestania prześladowań politycznych i religijnych w Jugosławii.

Odpowiedź ministra była niezwykle dyplomatyczna. Oświadczył on mianowicie, że nie uważa za możliwe i wskazane, ażeby rząd brytyjski mógł i zamierzał wtrącać się do spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionego państwa, ale jest przekonany, że rząd jugosłowiański weźmie sam pod uwagę te opinie wyrażone pod jego adresem.

Bardzo ostro przeciwko zacieśnianiu stosunków z państwem, w którym nie ma wolności religijnej i politycznej, wypowiedzieli się katolicy brytyjscy. Protestowali arcybiskup Campbell z Glasgow, biskup Heeman z Leeds, a dnia 6 grudnia ub. roku arcybiskup Westminsteru i Prymas Anglii i Walii, kard. Griffin oświadczył, że wizyta Tity w Londynie może się okazać pożyteczna, jeżeli min. Eden potrafi mu wytłumaczyć jak silnie miliony Brytyjczyków reagują na prześladowania religijne w Jugosławii.

Jakby w odpowiedzi na to, rząd jugosłowiański w dniu 16-go grudnia ub. roku zerwał stosunki z Watykanem. Za pretekst posłużyło nadanie internowanemu arcybiskupowi Stepinac'owi purpury kardynalskiej, co Tito określił jako akt wrogi ze strony Watykanu i obelgę dla Jugosławii, dodając przytem, że reakcje opinii w W. Brytanii przypisuje również intrygom Watykanu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystko to nie będzie miało najmniejszego wpływu na stosunki W. Brytanii z Jugosławią i wizyta Tity odbędzie się w zapowiedzianym terminie. Wprawdzie bowiem Tito nie wyrzekł się komunizmu, ale zmienił swój stosunek do Stalina, więc wszystko mu się wybacza za cenę pomocy jakiej, ma się nadzieję, udzieli.

Nikt nie myśli o tym, żeby zażądać od świeżego sojusznika, aby przede wszystkim zaczął u siebie wprowadzanie w życie zasad, o jakie ma się wspólnie walczyć. Wybrano linię mniejszego oporu. Państwa zachodnie, jak dotychczas, albo zamykają oczy na to, co się dzieje w Jugosławii, albo co gorsza, próbują szukać usprawiedliwienia istniejącego stanu rzeczy. Myśli się o wszystkim, tylko nie o żądaniu zmiany systemu.

Nazywa się to budowaniem siły do walki z Sowietami, ale dziwnie to przypomina, choć w skali nieskończenie mniejszej tym razem, stosunek do tychże Sowietów w czasie drugiej wojny światowej. Był wtedy dobry „Wujcio Joe", dzielna, patriotyczna armia rosyjska, inne formy demokracji, a nikt z wielkich mężów stanu Zachodu nie chciał nic wiedzieć ani o Katyniu, ani o łagrach sowieckich, ani o milionach niewolników. Dopiero dziś się odkrywa te rzeczy.

Wszystko było dobre, co miało wzmacniać siły walczące z Hitlerem, nawet rezygnowanie z najświętszych zasad, w imię których walka miała być prowadzona.

Nazywało się to wielką polityką, budowaniem trwałych podstaw lepszej przyszłości świata, wiecznego pokoju, niemal raju na ziemi.

Jest na to wszystko stare, polskie określenie: wypędzanie diabła przy pomocy Belzebuba i wiemy dobrze, do czego w konsekwencji taka polityka może doprowadzić.

JAN MIETTE.

«PODZIWIAMY NIEZŁOMNĄ POLSKĘ»

RZYMSKIE UROCZYSTOŚCI KU CZCI NIEOBECNYCH

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z RZYMU)

Jak donosiliśmy UNIWERSYTET GREGORIANUM uczcił nowych kardynałów *specjalną Akademią.* Mówcy — Rektor Uniwersytetu Abellan (Hiszpan) i wicekanclerz, generał Zakonu Jezuitów Jansen (Belg) podkreślali zasługi nowoobranych kardynałów, a szczególnie wysławiali nieobecnych (Ludwika Stepinaca i Stef. Wyszyńskiego.)

„Składamy hołd Prymasowi Wyszyńskiemu, który okazał już tyle mocy charakteru i siły ducha, tyle Bożej gorliwości, tyle zręczności dyplomatycznej w kierowaniu sprawami Kościoła w Polsce. Podziwiamy POLSKĘ uzasadniał O. JANSEN — która w czasach trudnych, w czasach cierpień i niewoli pozostała wierną Kościołowi i Bogu, która nie dała się załamać"

Słowa mówców spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem zebranych A zebranych było wielu: 21 kardynałów, wielu biskupów i prałatów i ok 1000 studentów. (Uniwersytet Gregorianum liczy ok. 3.000 studentów 60 narodowości).

10 studentów Uniwersytetu: Włoch Francuz, Niemiec, Anglik, Hiszpan, Portugalczyk, Hindus, Irlandczyk, Polak i Kroat — każdy w swoim języku składali życzenia swoim kardynałom. Polak Ksiądz Michalski w imieniu Polaków przemawiał po polsku wywołując burzę oklasków.

MODŁY ZA NARODY PRZEŚLADOWANE

Związek Uchodźców Intelektualistów — zainicjował specjalne nabożeństwo za uciemiężonych i prześladowanych na Wschodzie.

Bazylika Matki Boskiej Większej przepełniona. Wierni podziwiają przepiękne oświetlenie świątyni. Rzeźby, złocenia, obrazy, marmury lśnią w tym świetle i urabiają podniosły nastrój. Czerwone szaty 14 kardynałów, fiolety biskupów i kanoników, komże wielu księży, zwracają uwagę w presbyterium bazyliki

B. rektor Uniwersytetu Gregorianum DEZZA omówił *encyklikę Papieską* do Episkopatu Katol. *Kościoła wschodniego* o pokoju i łączności z Stolicą Apostolską, o cierpieniach tego Kościoła i stwierdził, że cały Kościół za żelazną kurtyną przeżywa podobne prześladowania. Spełniają się słowa Chrystusa: „W świecie doznawać będziecie cierpień, ufajcie — Jam zwyciężył świat"... z mocą i siłą winniśmy więc trwać i przetrwać i modlić się o wytrwanie dla prześladowanych.

Stosownie do tego wezwania do modlitw, chór z ludem zaśpiewali litanię do Wszystkich Świętych i długo płynęły modły do tronu Boga za tych tam uciśnionych, zakończone błogosławieństwem Najśw. Sakramentu przez Kard. Micarę.

NIEOBECNI MÓWIĄ I DZIAŁAJĄ..

Po nabożeństwie w sali Pap. Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej zorganizowano przepiękny *hołd dla obu kardynałów nieobecnych* zza żelaznej kurtyny: Prymasa Kroacji Ludwika Stepinaca i Prymasa Polski *Stefana Wyszyńskiego.* Na uroczystość przybyli 2 kardynałowie: Constantini i Agagianian (Armenia), Arcbp. Jozef Gawlina, O. Generał Turowski, 5 biskupów, wielu prałatów i dygnitarzy (Ks. Infułat Filipiak, Ks. Prałat Meysztowicz, Ks. Prałat Strojny) Ks. Rektor Bombas ze Szkocji, Ks. Rektor Kubsz z Brukseli, Ambas. Kaz. Papee..

Chór Kolegium Polskiego zaczął uroczystość inwokacją na cześć obu nieobecnych kardynałów, a chór Kolegium jugosłowiańskiego zaśpiewał hymn ku czci swego arcypasterza.

Adwokat *Veronese* (Prezydent Związku Intelektualistów Uchodźców w Italii, który to Związek organizował akademię) zagaił zebranie. Stowarzyszenie chce wzmocnić więź rodzinną, która winna łączyć wszystkich katolików, ożywić życie kulturalne, religijne, pobudzić do szczególnej łączności z tymi braćmi cierpiącymi za żelazną kurtyną w Kościele milczenia, a dziś Związek nawołuje do modlitwy za narody uciemiężone i składa wyrazy czci i uznania narodom — Polakom, Kroatom, Słoweńcom — i braterski hołd nieobecnym purpuratom.

Ks. dr. *Stefan Lackowic,* b. sekretarz kard. L. Stepinaca wygłosił odczyt o swym kardynale. Podkreślił jego umiłowanie spraw Kościoła i ludu kroackiego. Całe życie bronił praw tego ludu, walczył o jego niezależność i wolność, komuniści *Tita* ogłosili go wrogiem ludu. Jest prawdziwym mężem Bożym, o mocnym charakterze, silnej wierze i głębokim przywiązaniu do Stolicy Apost.

Na trybunę wstępuje *Prof. Oskar Halecki.* Błyszczącą łaciną trzyma na uwięzi uwagę słuchaczy.

„Matką moją była Kroatka, ojcem Polak — mówi profesor. — Stąd mogę mówić o tej miłości, jedności wszystkich narodów Europy środkowej, dziś uciemiężonych, prześladowanych.

Dziś z okazji tak wielkiej uroczystości nie ma tu kardynała Polaka. Purpurat nasz nieobecny.

„Pozdrawiamy Cię *Prymasie* — woła dostojny mówca — miłością i oddaniem się powodowani i składamy hołd i zasyłamy nasze życzenia. Władasz nad stolicą Prymasów — *Gnieznem,* którego Patronem św. Wojciech, męczennik. Władasz *Warszawą,* która tak bohatersko broniła swej wolności w ostatniej wojnie, która to walka jest niejako symbolem męczeństwa narodu polskiego. Prowadzisz naród w tysiąclecie jego wielkich i męczeńskich dziejów.

Dziś oczy wszystkich Polaków zwracają się do swej Królowej *Matki Boskiej Częstochowskiej* i proszą za swym *Prymasem,* proszą o upragnione najbardziej dobro: „opus iustitiae pax"

Chór polski odśpiewał „Gaude Mater Polonia" i prof. *Gedda,* Prezydent Akcji Katol. w Italii złożył hołd narodom cierpiącym.

Hymnem Papieskim zakończono uroczystość.



STAN ZDROWIA PAPIEŻA

Stan zdrowia Ojca św., który przeszedł lekką grypę, poprawił się do tego stopnia, że Papież mógł wstać i odbyć swą normalną konferencję z Mgr. Montini i Tardini.

NAGŁA CHOROBA FURTWAENGLERA

Słynny dyrygent niemiecki Furtwaengler zachorował nagle, kierując w Wiedniu 9-ą symfonię Bethowena. Po półgodzinnej przerwie zawiadomiono publiczność, że dyrygenta musiano odwieźć do szpitala.

LENIN WYNALAZŁ SZTUCZNY DESZCZ

Radio Moskwa podało nową „rewelację": właściwym wynalazcą sztucznego deszczu jest Lenin, który już w r. 1921 opracował odpowiedni plan i polecił zrealizować go, co nastąpiło w 13 lat później w Turkestanie.

KOMUNISTA I DEZERTER

Sąd brytyjski w Lueneburgu skazał na trzy miesiące więzienia niemieckiego komunistę Priema, który przechowywał u siebie dezertera z armii brytyjskiej, a następnie dopomógł mu w ucieczce do strefy sowieckiej. Łagodny wyrok tłumaczy się tym, że Priem nie działał z pobudek politycznych.

HANDEL NIEWOLNIKAMI W AFRYCE

W Izbie Gmin poseł z Partii Pracy Sorensen wniósł interpelację w sprawie handlu niewolnikami w Afryce centralnej. Zdaniem Sorensena handel ten uprawia się na dużą skalę w Ugandzie i Kamerunie, skąd żywy towar wywozi się do Arabii Saudyjskiej.

ROZRUCHY ROLNE W GUATEMALI

Kilkuset robotników rolnych przystąpiło do samowolnego podziału gruntów w Guatemali koło granicy Salwadoru. Akcja ich, kierowana przez komunistów, doprowadziła do krwawych incydentów. W Guatemali istnieje ustawa, przewidująca wywłaszczenie gruntów nieuprawnych, lecz tylko za pośrednictwem państwa.

Krótko węzłowato

W Budapeszcie ogłoszono krótki komunikat o spłaceniu przez Węgry wszystkich odszkodowań na rzecz Rosji. Komunikat nie wymienia ich wysokości.

Radio Pekin określiło inauguracyjną mowę Eisenhowera jako „dokument obrzydliwej hipokryzji".

W Niemczech zmarła po dwudniowej chorobie najstarsza Niemka — — 106-letnia Maria Retterrath.

W Meksyku 40 procent z 3 milionów mieszkańców choruje na grypę. W Tokio niektórzy mieszkańcy noszą przeciw grypie maski, nasycone płynem antyseptycznym.

Samolot brytyjski „Vickers Viscount" pobił rekord na przestrzeni Londyn-Kolonia, obniżając czas przelotu z 80 minut na 76.

W Australii na 3 i pół miliona ludzi pracujących jest tylko 40.000 bezrobotnych.

Rząd francuski ufundował 100 stypendiów po 25.000 fr. miesięcznie dla studentów niemieckich, zamierzających studiować we Francji w roku szkolnym 1953/54.

Na drogach kanadyjskiej prowincji Ontario w ciągu ub. roku zginęło w wypadkach samochodowych 1.000 ludzi, a 23.000 odniosło rany. W ciągu 2 lat wojny koreańskiej straty Kanady wyniosły 250 zabitych i 1.000 rannych.

W Baumholder (zachodni Palatynat) otwarto najnowocześniejszy amerykański szpital wojskowy w Europie, o 1.200 pokojach i miejscem dla 200 pacjentów.

W Pompei znaleziono wazę z monogramem chrześcijańskim. Jest to nowy dowód, że przed zagładą miasta w r. 79 po Chr. żyli tam chrześcijanie.

Rozmowy, prowadzone między kanclerzem Adenauerem a przywódcą opozycji Ollenhauerem celem uzgodnienia polityki zagranicznej, nie dały żadnego wyniku.

Chcąc się dostać do szpitala, pewien 25-letni więzień w Flensburgu połknął widelec, trzonek łyżki i żelazny haczyk na rzeczy. Gdy go miano operować, rentgen wykazał, iż przedmioty te już opuściły organizm na naturalnej drodze.

Mieszkańcami Hamburga, którzy ofiarowali swą nerkę dla Mariusa Renarda są: 16-letni robotnik i 28-letni bezrobotny spawacz, ojciec 5-ga dzieci.

W Meksyku zastrajkowali toreadorzy, żądając podwyżki płacy.

PONIEDZIAŁEK

26

STYCZNIA

ŚW. POLIKARPA, bp. m.

Św. Polikarp był uczniem św. Jana Ewangelisty, który go ustanowił biskupem Smyrny. Idąc w ślady swego Mistrza bronił on usilnie Synostwa Bożego Chrystusa przeciw ówczesnym heretykom, którzy twierdzili, że wcielenie Słowa było tylko pozorne. Św. Polikarp poniósł śmierć męczeńską w r. 156, za panowania cesarza Kommodusa.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA WPŁACILI:

	fr.
Avion:	
a) Str. Narodowe, okręg Lens p. Tomaszuk	1.000
b) Członkowie Tow. św. Józefa (ze sprzedaży znaczków)	600
c) Zarząd Tow. św. Józefa (z kasy)	500
d) Br. Żywego Różańca Avion, szyb 3	500
Lievin:	
e) Prezeska Różańca p. Nasiadek (sprzedaż znacz.)	500
f) Bractwo Żywego Różańca	1.500
Calonne Lievin:	
g) Br. Żywego Różańca, Tow. św. Józefa i Stow. Polek	1.400
Razem	6.000

Ks. Wacław Gajdzik.

TALANGE FUNDUJE WITRAŻ W KOŚCIELE

Nieliczna kolonia polska w Talange (Moselle) — z inicjatywy prezesa „Orła Białego" p. Czapki — postanowiła ufundować witraż w nowym miejscowym kościele. Witraż będzie wyobrażał Matkę Boską Częstochowską i będzie zaopatrzony w odpowiedni napis polsko-francuski. Został on zamówiony u wybitnego artysty w Strasburgu za cenę 200.000 fr. Sumę tę postanowiono zebrać wśród 70 rodzin polskich zamieszkujących miasteczko.

Podobną inicjatywę podjęła sąsiednia miejscowość Hagondange.

Jak mówią rodacy z obu kolonii: „Zostawimy po sobie pamiątkę, która będzie kiedyś świadczyć o naszym tu pobycie i naszym przywiązaniu do Polski i Kościoła". KOR.

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

J. B., Voiron. — Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć Szanownemu Panu Redaktorowi jak i Wydawnictwu wyrazy pełne uznania i gratulacje za poziom pisma godny uwagi, za rozpiętość tematów i dziedzin, świadczącą o wartości dziennika oraz za czystość języka.

Uchwały Zarządu Gł. Zw. Sokołów

Zarząd Gł. Zw. Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii na posiedzeniu plenarnym w Lens postanowił zwrócić się z apelem do wszystkich Gniazd sokolich o zapoczątkowanie należytego przygotowania drużyn sokolich do udziału w mającym się odbyć w br. Złocie Związku. Zarząd apeluje do poczucia obowiązku wszystkich Naczelników Gniazd i Okręgów o odpowiednie przygotowanie zawodników do masowego udziału w **Narodowym Biegu Naprzełaj**, który ma się odbyć dn. 26 kwietnia br. w Harnes (P. de C.).

Zarząd postanowił również urządzić w poszczególnych Okręgach kursy dla Naczelników Gniazd, o czym Zarządy okręgowe będą w swoim czasie zawiadomione.

W okresie wakacyjnym, w okresie płatnych urlopów odbędzie się obóz sokoli w ośrodku **Garden Plage**. W należnym czasie wszystkie Gniazda otrzymają na ten temat specjalne instrukcje, do których należy się z całą ścisłością zastosować.

Podobne instrukcje, dotyczące wszelkich imprez będą się ukazywać w okólnikach związkowych, z którymi należy bezwzględnie zapoznać wszystkich członków Gniazd.

W wyniku długotrwałej i obszernej dyskusji postanowiono ponadto zacieśnić jeszcze bardziej węzły współpracy z Centralnym Zw. Polaków we Francji. Obowiązkiem wszystkich Gniazd jest ściśle współdziałanie z KMT CZP w koloniach, a Zarządów okręgowych z Zarządami Okręgów CZP. Ponadto Zarząd Główny postanowił polecić zarówno Gniazdom jak i wszystkim Sokołom branie żywego udziału w akcji Skarbu Narodowego we Francji, dla wykazania, że Sokół nie tylko potrafi korzystać z funduszów społecznych, ale również umie się przyczynić do budowy tychże funduszów.

W związku z rozpętaną akcją przeciw Sokołowi, Zarząd Gł. podkreśla, że Zw. Sokołów w czasie swego przeszło półwiekowego istnienia we Francji, jakkolwiek przechodził różne koleje i rozmaite trudności, nigdy nie odstąpił i nie odstąpi od zasad i form, nakreślonych mu przez Statut.

SOKOLI! My nie pod przymusem, ani dla zysków stanęliśmy do pracy narodowo-społecznej i nikt nam w tym celu rozkazu nie wydał. Nasza praca w Sokole — to dobrowolna i ofiarna służba dla dobra Ojczyzny i Narodu. Podstawą Sokoła jest to, iż powołał go do życia duch polski, duch nieztomnej — mimo klęski 1863 r. — walki o wolność i niepodległość Kraju.

SOKOLI! Niech każdy Druh będzie Druhowi bratem, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednej Matki, którą na równi winniśmy kochać i dla Niej w oparciu o nasze ideały pracować.

Czołem!

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH we FRANCJI, BELGII i HOLANDII

ZWIĄZEK REZ. i B. WOJSKOWYCH

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Ponieważ Zarządy kilku Kół zapytywały mnie w sprawie ponownego obowiązkowego rejestrowania Kół, zwróciłem się do Ministerstwa — za pośrednictwem Prefektury w Lille — skąd otrzymałem następujące wyjaśnienie, które podaję do ogólnej wiadomości:

Związek nasz podlega francuskiej ustawie o stowarzyszeniach z roku 1901, na mocy której działają wszystkie stowarzyszenia francuskie. Koła naszego Związku — tak samo, jak Stowarzyszenia francuskie — będą miały swój „Dossier" (swoje akta) na Prefekturze, której podlegają.

W tym celu Koła — na żądanie władz prefektoralnych — stawiają wnioski o pozwolenie na ponowne podjęcie pracy (nowe Koła o zezwolenie na utworzenie Koła) w dwóch egzemplarzach: jeden na papierze stemplowym, drugi na zwykłym, dołączając do tego dwa statuty w języku francuskim, na zwykłym papierze. Wniosek ten idzie do Min. Spraw Wewn. w Paryżu, skąd po pewnym czasie przychodzi do Prefektury żądana autoryzacja, wniosek jednak, wraz ze statutami, pozostaje w Paryżu. Zanim więc Prefektura wyda otrzymaną dla Koła autoryzację, żąda złożenia deklaracji na zwykłym pawa Stowarzyszenia — siedziba — Cel Stowarzyszenia — Nazwiska, imiona i adresy oraz pełnione w organizacji funkcje członków Zarządu Koła. Poza tym należy dołączyć dwa egzemplarze statutu na papierze stemplowym (można w „Enregistrement" ostemplować statuty na zwykłym papierze). Należy także dostarczyć książki ze sztywną oprawą (registre), której karty są numerowane. Te trzy rzeczy pozostają na Prefekturze i tworzą w.w. akta. W zasadzie dana Prefektura zaznacza, w jakim terminie należy tych trzech rzeczy dostarczyć. To żądanie Prefektury jest dowodem, że ma już autoryzację dla danego Koła.

Dużo Kół po wojnie sprawę ponownej rejestracji zaniedbało, teraz więc należy w jak najkrótszym czasie postarać się to załatwić, nawet gdy nie żądała tego Prefektura. Prefektury otrzymały polecenie, by się z całą energią zabrały do uregulowania tej sprawy.

Koledzy zechcą **sobie wyciąć** powyższe wskazówki.

W niedzielę 1-go lutego jedno z najstarszych Kół Związku Bruay-en-Artois, odbywa swe walne roczne zebranie. Członek Zarządu Gł. będzie obecny. Kolegów uprasza się o punktualne przybycie.

Walny Zjazd Delegatów Okręgu IV odbędzie się w niedzielę 22-go lutego, w Somain, w zwykłym lokalu zebrań. Koła wchodzące w skład tego Okręgu, zechcą przysłać swych delegatów. Tę samą prośbę kieruję do Kół, tworzących Okręg V-ty. Zarząd tegoż Okręgu bowiem zapowiedział Walny Zjazd Delegatów również na niedzielę 22-go lutego w Chateau Mathieu w Anzin, o godz. 15. Zebranie w Somain natomiast odbędzie się o godz. 10 rano. Na obu zebraniach obecni będą przedstawiciele Zarządu Gł.

Za Zarząd Gł. Związku:
Andrzejczak, sekr.

WALNE ZEBRANIE KOŁA MAZINGARBE VII

Mazingarbe ma dwa Koła. W Mazingarbe II Koło jest słabsze, to też Zarząd Koła pragnie je przyłączyć do silniejszego Koła na VII. Na walne zebranie, w lokalu członka hon. tego Koła p. Robakowskiego stawili się wszyscy koledzy, wolni od pracy. Przybyło również kilku sympatyków, którzy zapisali się na członków.

Zebranie zagaił długoletni Prezes Koła, p. Hanczak. Sprawozdania Zarządu wykazały wzmożoną aktywność Koła. Wszystkie sprawozdania przyjęto bez dyskusji.

Na zebranie przybył też ks. prob. Bandosz, który — jak mi mówiono — żadnego zebrania w swej parafii nie opuszcza. Ks. proboszcz nawoływał do wytrwania na tej samej drodze i dziękował za dotychczasową szczerą współpracę.

Z kolei Prezes zapowiedział wybory, ale wysunięto, by stary Zarząd prowadził dalej Koło. Wniosek ten został jednogłośnie uchwalony. P. Hanczak przystąpił więc do dalszych punktów porządku dziennego. Zamknąwszy zebranie, Zarząd podejmował członków i gości skromnym przyjęciem.

WALNE ZEBRANIE KOŁA HARNES

Koło Rez. i b. Wojsk. w Harnes dobrze współpracuje ze wszystkimi Towarzystwami w łonie K.T.M. przy wydatnej pomocy ks. prob. Plutowskiego. Ub. roku obchodziło swe 20-lecie, a przez prawie cały ten czas Kołem kierował Zarząd z p. Rezulakiem na czele. Podkreślić wypada dyscyplinę, panującą w tym Kole. Kiedy bowiem na kilka minut przed zebraniem była jedynie Komisja Rewizyjna, to dosłownie po pięciu minutach przeszło 30 wojaków było obecnych przy otwarciu zebrania.

Po otwarciu zebrania i odczytaniu protokółów, nastąpiły ciekawe sprawozdania Zarządu, a zwłaszcza sekretarza kol. Wiertela, to też zamiast dyskusji na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono absolutorium. Kiedy powoływano do przeprowadzenia wyborów p. Macieszyka, jeden z Kolegów postawił wniosek formalny, by uchwalić Zarządowi wotum ufności przez poproszenie go o pozostanie na swym stanowisku. Kiedy wniosek ten uchwalono przez spontaniczne podniesienie rąk, p. Rezulak podziękował, i przyjął na swe barki dalsze kierownictwo Koła.

Dyplomy honorowe zasłużonym członkom Koła wręczył przedstawiciel Zarządu Gł.

Po omówieniu bieżących spraw kol. Rezulak zamknął zebranie, dziękując za liczne przybycie Kolegów i zapraszając na następne z kolei zebranie miesięczne.

U BYŁYCH WOJAKÓW W BULLY-GRENAY

Koło w Bully-Grenay, które zalicza się do najstarszych Kół Związku — od czasu wojny ostatniej różne przechodziło koleje, a wobec nieutrzymywania kontaktu z Zarządem zostało skreślone z listy czynnych Kół Związku. Ponieważ jednak wciąż istniało członkowie Koła nie chcieli uchodzić za „dzikie" Koło. I słusznie. Główną przyczyną nieutrzymywania kontaktu z Zarządem Głównym były opłaty do Związku, gdyż Koło, nie silne liczebnie, ma samych starych b. wojaków, a jedynie 4 jeszcze pracuje zarobkowo. Chorąży Koła wraz z delegatem brał jednak b. często udział w różnych imprezach bratnich Kół.

Zostało więc zwołane zebranie, a p. Piwoński, witając Zarząd Główny w komplecie oraz prezesa Okręgu Lens p. Suskiego, opisał krótko historię Koła.

W rzeczowej dyskusji szybko wyjaśniono stanowisko Koła i Koledzy zadecydowali powrócić w grono bratnich Kół i przyjąć na siebie obowiązki stąd wynikające, jak opłatę do Związku itd.

Wyborami kierował prezes Związku. Do zarządu weszli pp.: Józef Piwoński — prezes (Cite des Allouettes, 598); Wojciech Osiągłowski — sekretarz (Cite des Allouettes, 985); Walenty Oleszak — skarbnik (Coron d'Aix, 51).

Omówiono ew. zorganizowanie imprezy dochodowej, rocznicy Koła, oraz uregulowanie należności do Związku itp.

Odnowionemu Kołu i jego Zarządowi należy życzyć jak najlepszych wyników w pracy nad ożywieniem pracy.

WALNE ZEBRANIE KOŁA HOUDAIN

Koło Houdain odbyło swe walne roczne zebranie chcąc przez odnowienie Zarządu widocznie uaktywnić nieco swoją działalność. A ma to Koło odpowiednie możliwości, nie brak młodzieży i można w nim spotkać ojców ze swymi synami. Brawo więc ojcowie z Houdain za ten przykład dobrego wychowania młodzieży i wciąganie jej do polskich organizacji.

Prezes Kędziora otworzył zebranie witając Kolegów, gości, członka Zarządu Gł. oraz członkinię honorową. Koło Houdain mianowało bowiem jedną z miejscowych pań „członkinią honorową". Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu i niedługiej dyskusji uchwalono absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wybrano Zarząd zupełnie odmłodzony, jeżeli chodzi o wiek. Synowie bowiem objęli spuściznę po ojcach w nadziei, że uda się im ożywić działalność Koła. Absolutną większością głosów zostali wybrani pp.: prezes Kuncewicz (syn), znany działacz miejscowy; sekretarz Maryniak (syn); skarbnik Marciniak (również młody); Komisja Rewizyjna również została odnowiona, a Chorążym jest p. Włodarczak.

Po omówieniu sprawy 20-lecia oraz spraw bieżących, zebranie zakończono. Szczęść Boże „młodemu" Zarządowi. (este-a).

PO WALNYCH ZEBRANIACH

OKRĘG C.Z.P. W DOUAI

Na zebranie przybyli z Zarządu Gł. p.: prezes Kędzia oraz red. Moszczyński, z-ca sekretarza gen. P. Majchrzak powitał gości z Zarządu Gł. i zebranych delegatów, poczem oddał głos p. Kędzi, który opisał rozwój pracy CZP w 1952 i podał plan działalności na r. 1953. P. red. Moszczyński przedstawił cele CZP i podał jak można ten cel osiągnąć. W dyskusji, która się wywiązała, brali udział pp. Pytlarz, Solecki, Florczak, Nowak, Majchrzak, Woźny i inni.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu Okręgu Douai, którego skład jest następujący — pp.: prezes — Majchrzak; wiceprezes — Woźny; sekretarz Wiertelak i skarbnik — Białasik.

Program pracy na rok 1953 jest następujący: 1) Wznowienie pracy organizacyjnej w terenie; 2) Skonsolidowanie Komitetów T-stw Miejsc.; 3) Rozwinięcie akcji oświatowej; 4) Zorganizowanie akcji letniej dla młodzieży i dorosłych; 5) Popieranie wszelkich inicjatyw Zarządu Gł. CZP.

Na zebraniu były reprezentowane zarządy okręgowe — POWN, Sokoła, Rez. i b. Woj. oraz Komitety T-stw Miejsc. z Auby - Asturies, Lallaing, Waziers i Montigny-en-Ostrevent.

T.U.R. W LENS

Walne zebranie T.U.R. Lens wyłoniło nowy zarząd na rok 1953, który jest następujący, pp.: prezes Kossowski, wiceprezes Patalong; sekretarz Stan. Guła i z-ca Wład. Silaczuk; skarbnik Józ. Wiertelak i z-ca Józ. Bugaj; ref. ośw. Natalia Zarembina; ref. organ. Winc. Jaśniewicz i z-ca R. Wilkowski; bibliotekarz Józef Majchrzak i z-ca Miecz. Skrabosz; kom. rew. Ant. Kaczmarek, Bączkowski, P. Kuczka, a wreszcie sąd honorowy: Fidelak, Przydatek, Borwicz, Zacharia, Jaśniewiczowa. Zebranie zaszczycił swą obecnością p. Z. Zaremba, który wygłosił obszerny referat oświatowy, a p. Jaśniewicz wygłosił referat organizacyjny.

K.T.M. W LE CREUSOT

Otworzył zebranie prezes p. Kaczmarek. Powitał obecnych, poczem nastąpiły sprawozdania. W skład Komitetu wchodzi 7 Towarzystw o łącznej liczbie 400 członków. Komitet w ub. r. zorganizował święta: 3 maja i 11 listopada oraz Gwiazdkę dla dzieci (do 10 lat), obdarzając torebkami 170 dzieci. Przeprowadził zbiórkę dla wdów i starców, w wyniku której zebrano 19,600 fr. obdarzając 28 osób po 700 fr. Brał również udział w manifestacjach, organizowanych przez merostwo, składając każdorazowo wieniec przed Pomnikiem Poległych.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi na przewodniczącego zebrania powołano ks. Majdę, a ten z kolei powołał pp.: Gieżczaka, Czołgowskiego i Krótkiego na sekretarzy i ławników. W wyniku przeprowadzonych wyborów do zarządu Komitetu weszli pp.: prezes Stefan Kaczmarek, 4, r. Chanzy Prolonge, Le Creusot; sekretarz: Henryk Markowski, 50, rue Albert I, Le Creusot; skarbnik Edmund Bieniak, Ct Laperouse, Le Creusot; zastępcy: Wiktor Grześkiewicz, Ignacy Szczepaniak i Józef Pajor. Do komisji rewizyjnej weszli: Franciszek Gnieżczak, Jerzy Wojski i Dębiak.

Omawiając wytyczne na rok 1953 postanowiono powiększyć starania o polską szkołę. Przed wojną były trzy siły nauczycielskie i przedszkole, obecnie z wyjazdem reżymowej nauczycielki dzieci są całkowicie pozbawione nauki polskiego. Druga pilna sprawa to starania o uzyskanie salki, gdyż obecny barak nie nadaje się ani na teatr, ani na świetlicę. W związku z salką wysunęła się sprawa sprzętu i materiału na scenę, który należy jak najprędzej przewieźć do salki.

Prezes zaapelował, aby wszystkie towarzystwa czynniej współpracowały z Zarządem Komitetu. P. Wojski wysunął projekt zorganizowania zespołu teatralnego. Ks. Majda podał projekt, aby zaprosić p. dra Snechla, który gotów jest wygłosić parę odczytów o chorobach i higienie. P. Czołgowski postawił wniosek, aby organizowanie świąt narodowych, które jak dotąd pozostawia wiele do życzenia, było powierzane Towarzystwom, którym łatwiej jest przygotować program a dochód będzie przeznaczony na cele Komitetu. Wreszcie ks. Majda zreferował sprawę przynależności Komitetu do jednej z Central, twierdząc że Kongresowi wcale nie zależy na tym, aby Komitet do niego należał. Po krótkiej dyskusji postanowiono, że tak długo jak CZP i Kongres nie pogodzą się Komitet pozostanie niezależny, nie krępując wcale poszczególnych towarzystw co do utrzymania kontaktów ze swoimi centralami. Na zapytanie czy zgłosiła się do komitetu organizacja ZUPRO, którą tutejsze Koło PSL miało zorganizować — prezes odpowiedział, że nic o tym nie wie, wiadomem mu tylko, że istnieje Koło PSL liczące 8 członków Organizacja, która chce wejść do Komitetu zgłasza się do Zarządu Komitetu a ten na posiedzeniu pełnego Komitetu podaje sprawę przyjęcia pod głosowanie.

Prezes zamknął zebranie hasłem: Cześć wspólnej pracy.

NOWE ZARZĄDY

SOKOŁA W NOEUX-LES-MINES

Nowy Zarząd „Sokoła" został wybrany, jak następuje: pp. prezes — Stanisław Muślewski, Stade Nr 22, Noeux les Mines, zastępca prez. — Franciszek Krzywański; sekretarz Władysław Rakowski, 22 Cure, Noeux les Mines; zastępczyni — Ludmiła Kózka; skarbnik — Marcin Kózka; **zast.— Franciszek Kasprzak**; naczelnik — Zygmunt Nowaczyk; zastępca — Stanisław Cerda; naczelniczka — Teresa Kuczyńska; zastępczyni — Irena Bulińska; chorąży — Franciszek Pawlicki (ojciec); gospodarz Gniazda — Jan Kózka; Rewizorzy kasy — Roman Kubaś i Edmund Szymanowski.

TOW. MĘŻÓW KATOLICKICH ŚW. BARBARY

Do Zarządu weszli: pp. prezes — Jan Urbański, 31, rue Bethune, Noeux les Mines; zast. prez. — Ludwik Bielarz; sekretarz — Władysław Gros; 13 rue St. Omer, Noeux les Mines; skarbnik — Andrzej Olejnik; zast. skarb. — Kazimierz Muślewski; chorąży — Jan Spychala. Patronem jest ks. prob. Duda.

KOŁA PRZYJACIÓŁ HARCERZY W MARLES - AUCHEL

Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: pp.: prezes — druh Antoni Wiatr, z-ca dh. Ludwik Kochański; sekretarz — dhna Teresa Zagórska, z-ca dh. Józef Rybarczyk, skarbnik — dh. Józef Maliński, z-ca dh. Władysław Małycha. Rewizorzy kasy: dh. Wojciech Drożdżyński i dhna Agnieszka Stencel. Gospodarz — dh. Franciszek Stencel. Opiekun honorowy drużyn — dh. Leon Kupczyk. Opiekuni drużyn męskich — dh. Jan Kordus i Stanisław Wachowski. Opiekunki drużyn żeńskich — dhny Wawron i Chrząszcz. Walne zebranie K.H.P. nadało członkostwo Honorowe p. Stanisławowi Głydzie — prezesowi Okr. V Kupców i Rzem. Polskich.

Z pokłosia gwiazdkowego

W NOYELLES-SOUS-LENS

Polonia z Noyelles Mericourt licznie zeszła się na sali p. Choryńskiego, w której Komitet Tow. Miejscowych urządził Gwiazdkę dla uczniów polskiej szkoły niezależnej oraz przedszkola polskiego z Mericourt — Corons.

Prezes K. T. M., p. Sobczak, otworzył uroczystość słowami „Cześć wspólnej pracy" i przywitał przedstawicieli wszystkich Towarzystw, ks. prob. Majchrzaka i ks. Lipińskiego, który w ub. roku odprawił w parafii swoje prymicje.

Pierwsze występowały dzieci z przedszkola, pod kierownictwem Przedszkolanki, p. Korlus z „Gwiazdką Górala", zespołowym wierszem „Na Nowy Rok", deklamacjami i tańcami. Wszyscy mali artyści zasłużyli na oklaski, których im nie szczędzono.

Rodzicom, Komitetowi i Przedszkolance, należą się słowa uznania za opiekę nad tymi małymi, którzy zasilą polskie towarzystwa i organizacje na emigracji i — gdy Bóg da — wrócą do Kraju.

P. Korlusowej, należy się specjalne uznanie za cierpliwość i zdolność przywiązania sobie dzieci. Przedszkole może się szczycić tym, że nawet dzieci francuskie tu uczęszczają, i co lepiej — rozmawiają po polsku i występowały w przedstawieniu, dobrze się wywiązując ze swych ról.

Dzieci szkolne pod kierownictwem p. nauczyciela Pietrasa, wystąpiły ze śpiewem; chór ten jest znany w naszej kolonii z występów w Radio Polskim.

Mała dziewczynka, korzystając z okazji, że dnia poprzedniego były imieniny ks. prob. Majchrzaka, wręczyła Wiel. Księdzu ładny bukiet kwiatów i złożyła życzenia wierszem.

Na uroczystość przybyła też dyrektorka szkoły francuskiej.

Ks. prob., otrzymawszy drugi bukiet kwiatów, wręczył go p. nauczycielowi Pietrasowi z okazji jego imienin.

Pod kierownictwem samego ks. proboszcza, dzieci doskonale odegrały sztukę p. t. „Pasterka w Lourdes".

Prezes K. T. M., podziękował kupiectwu, za poparcie finansowe uroczystości, jak i towarzystwom, za udział w tej pięknej imprezie.

(WIK).

W CREHANGE-CITE

Staraniem Komitetu Gwiazdkowego w skład którego weszli przedstawiciele Bractwa Róż. i koła Rez. i b. Wojskowych, została zorganizowana piękna Gwiazdka dla dzieci z kolonii Crehange-Cite. Uroczystość otworzył prezes Koła Rez. i b. Wojskowych p. Trybuszewski, który powitał przybyłego na gwiazdkę ks. Chojnackiego, oraz wszystkich rodaków tak licznie zebranych na sali.

Po okolicznościowych przemówieniach księdza oraz miejscowego nauczyciela, dzieci szkolne wystąpiły z wierszykami i pięknymi jasełkami, poczem miejscowy zespół amatorski odegrał z werwą sztuczkę pt. „Bez ten święty opłatek". Na salę przybył też Gwiazdor, który rozdał dzieciom paczki z łakociami, miał on dużo pracy, bo musiał obdarzyć paczkami blisko 90 dzieci. Uroczystość ta pięknie się udała dzięki współpracy „Bractwa Róż. i Koła Rez. i b. Wojskowych" które wykazały wielką ofiarność na rzecz Gwiazdki dla naszych dzieci.

Specjalne uznanie i podziękowanie należy się wszystkim Paniom które zajęły się przygotowaniem paczek dla dzieci.

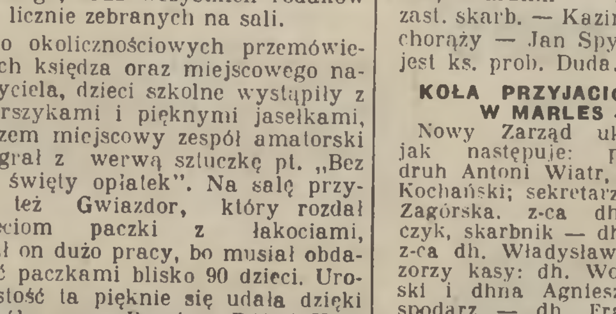
SPOTYKAMY SIĘ...

ARGENTEUIL.

K.S.M.P. ż. i m. „Polonia" uprzejmie zawiadamia wszystkich członków, że Walne zebranie Stowarzyszenia odbędzie się we wtorek 27 bm. w lokalu polskiej szkółki przy 17, rue des Ouches, w Argenteuil o godz. 20 punktualnie.

Zarząd.

— 43 —



Jan Wnuk czeka w Paryżu na swą narzeczoną Ewę, którą ma przywieźć z Polski kpt. Wojczyński. Jednakże oboje zostają aresztowani. Ewa umiera w Kraju. Jan osiedla się w Londynie. Zostaje tu wplątany w aferę szpiegowską, którą interesują się szef wywiadu ang. Atkins i jego sekretarka Mary. Rosjanie prowadzą śledztwo co do lojalności ich agenta Zalewskiego. Atkins inscenizuje wypadek samochodowy, aby uprowadzić Zalewskiego. Ruth Cooper, b. żona Zalewskiego Angielka wciągnięta do partii kom., podejrzana o zdradę, zostaje zamordowana.

Atkins wyglądał przekomicznie. Obszerny, brązowy szlafrok w ciemne kraty narzucił na siebie. Siedział w jedwabnej, różowej piżamie otwartej na obrosłej po szyję piersi. Łysina, pucołowate policzki i nos błyszczały od tłuszczu. Cały dzień pocił się z gorąca i pracy. Tylko oczy miały wyraz skoncentrowany, zacięty. Finiszował, a w takich chwilach o wszystkim zapominał. Myślał tylko o sprawie. O niczym więcej.

Gdy wrócił od Jana, wiedział, że przez całą noc nie zmruży oka. Musiał Jana widzieć nazajutrz rano, między 7 a 8, aby między 8 a 9 porozumieć się ze swymi władzami i osiągnąć ich zgodę na niewydanie Bielczewa-Zalewskiego. A przede wszystkim musiał mieć gotowy raport, w którym uzasadniał swój wniosek w tej sprawie i w innych sprawach. Łączyły się one z tajnymi meldunkami, które otrzymał z ogólno-krajowego zjazdu brytyjskiej partii komunistycznej, odbytego kilka miesięcy temu w jednej z dzielnic wielkiego Londynu. Głosiły one, że zasięg brytyjskiej partii komunistycznej nie ogranicza się tylko do kilkudziesięciu tysięcy zarejestrowanych członków, że znacznie niebezpieczniejsi są członkowie niezarejestrowani, zakamuflowani, zakonspirowani, którzy grasują wszędzie, w każdej komórce administracji państwowej, w świecie naukowym, w przemyśle, w organizacjach społecznych i zawodowych.

Znał wielu z tych zakamuflowanych. Prowadząc «sprawę Zalewskiego» dokonał nowych odkryć. Między innymi odkrył Ruth Crooper. Uważał, że jest ona jednym z ogniw łączących zakamuflowanych z partią.

Zamyślił się jeszcze raz nad pytaniem, co może łączyć tę kobietę z Janem, a potem nad pijackimi zwierzeniami Wilkinsowej. Siedział zadumany przez kilka minut. W pewnej chwili potarł ręką czoło i odwinąwszy rękaw szlafroka zaczął dalej pisać swój raport.

Nagle odezwał się telefon. Jedyny aparat prywatny. Dwa pozostałe były urzędowe, tajne, nikomu z niewtajemniczonych nieznane. Ze zdziwieniem podniósł słuchawkę. Mówił jakiś mężczyzna, pytając, czy rozmawia z płk. Atkinsem. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, mężczyzna zaczął szybko wyrzucać z siebie urywane zdania:

— Panie pułkowniku... Przepraszam, że tak późno dzwonię... Inaczej nie mogłem... Muszę panu złożyć ważne zeznanie... Muszę się z panem natychmiast zobaczyć... Wszystko, co powiem, będzie rewelacyjne... Jestem w tej chwili w nocnym klubie przy Regent Street. Proszę zapytać się portiera o pana S.... Wprowadzi pana natychmiast tam, gdzie będę na pana czekał.

Atkins słuchał przerywanego monologu i nerwowo tarł łysinę. Przerwał wreszcie mówiącemu:

— O co panu chodzi? Po nocy nie zwykłem...

Nieznajomy nalegał teraz niemal błagalnym tonem:

— Zaklinam pana, aby pan nie zwlekał. Proszę o piętnaście minut rozmowy. Sprawa jest pilna. Chodzi o życie osoby, którą pan zna...

Powtórzył jeszcze raz adres nocnego klubu i odłożył słuchawkę. Atkins zaklął i zaczął latać po pokoju jak oszalały. Ten bieg trwał minutę, może dwie. Nagle stanął przed biurkiem i zapatrzył się w zegarek. Liczył... Powinien o 3-ej rano być z powrotem w domu. Do 7-ej skończy robotę. Instynkt mówił mu, że musi pojechać, że anonimowy telefon jest w związku z raportem, który pisze. W dodatku odpowiadał mu wybór miejsca spotkania. Znał wszystkie najwytworniejsze nocne kluby w Londynie. Był ich członkiem — z urzędu. W zaproponowanym przez anonimowego rozmówcę czuł się jak u siebie w domu.

Ubierał się błyskawicznie. Szlafrok opadł na fotel. Górna część piżamy zawisła na poręczy jednego krzesła, dolną zostawił na podłodze. W dziesięć minut, sapiąc z lekka, był gotów i najkrótszą drogą jechał do klubu przez puste ulice, zalewane deszczem.

Przywitał się z portierem nie pytając na razie o nikogo i zszedł schodami na dół, gdzie mieściła się obszerna sala, otoczona stolikami. Po środku tańczyło jeszcze kilkanaście par przy dźwiękach muzyki kubańskiej. Kierownik klubu podszedł natychmiast do Atkinsa proponując stolik. Atkins podziękował i skierował się w stronę baru. Zamówił podwójne whisky i oparty plecami o bar rozglądał się po całej sali, pogwizdując melodię najmodniejszego tanga. Postał tak z dziesięć minut uśmiechając się jowialnie do szefa orkiestry i roztańczonych par. Robił wrażenie całkowicie pochłoniętego zabawą.

Zdawało mu się, że czyjeś oczy, niedostrzegalne w bardzo zaciemnionej sali, obserwują jego zachowanie. Może nie jedna para oczu, może kilka — myślał — gwiżdżąc cicho melodię tanga. Zauważył w pewnej chwili, że w progu sali stanął wysoki portier w czerwonej liberii i rozglądał się, jakby kogoś usiłował odnaleźć. Gdy dostrzegł Atkinsa przy barze, zniknął w drzwiach natychmiast.

Atkins wolnym krokiem ruszył za nim. Na schodach prowadzących do szatni stał portier. Atkins zapytał go krótko:

— Gdzie jest pan S?

— Pan pułkownik pozwoli za mną.

Minęli szatnię i szli ku drzwiom wyjściowym. Z prawej strony krótkiego korytarza, tuż przed drzwiami wyjściowymi, portier pchnął małe drzwi i schylając się wszedł przez nie pierwszy. Atkins szedł za nim. Przez krótką chwilę ogarnęły ich ciemności, lecz portier pchnął znowu jakieś drzwi i Atkins znalazł się nagle w małym pokoiku, którego całe urządzenie stanowiły dwa fotele, dwa krzesła i stolik. Wpuściwszy Atkinsa, portier wycofał się natychmiast.

Na widok wchodzącego, z jednego z foteli podniósł się mężczyzna około sześćdziesiątki, szpakowaty, o regularnych rysach i semickim nosie. Podobny był do Mefistofelesa w starszym wieku, ubrany w ciemny garnitur skrojony u pierwszorzędnego krawca londyńskiego.

— Dobry wieczór panu pułkownikowi. Jestem Jakub Stein.

— Dobry wieczór — odpowiedział Atkins i rozsiadł się wygodnie w fotelu, przybierając pozę człowieka przygotowującego się do słuchania.

Jakub Stein zaczął mówić:

— Obawiam się, że dzisiejszej nocy, przed paru godzinami została zabita kobieta, którą pan znał na pewno ze słyszenia...

Przerwał. Atkins nieporuszony palił dalej fajkę. Po dłuższej chwili milczenia zapytał:

— Nazwisko?

— Ruth Crooper — odpowiedział Stein.

— Czy chce mi pan zakomunikować nazwiska rzekomych morderców, względnie mordercy? — pytał spokojnie Atkins.

— Nie mam oczywiście pewności, lecz mam poszlaki...

Atkins wyjął fajkę z ust i patrząc Steinowi w oczy, zapytał:

— Czy, zdaniem pana, jednym z morderców jest William Wilkins?

— Stein otworzył szeroko oczy. Chciał coś powiedzieć. Starał się z trudem opanować wrażenie nieoczekiwanego pytania. Poprawił się na fotelu. Zapalił papierosa.

— Czy tak? — nalegał Atkins.

— Tak.

— A kto był przypuszczalnym, drugim mordercą?

Stein spuścił oczy i patrząc się na papieros trzymany w prawej ręce, odparł cicho, niechętnie:

— Nie wiem.

Atkins roześmiał się na całe gardło. W miarę jak się śmiał, uroczyście poważna twarz Steina coraz wyraźniej posępniała. Zgasił nerwowo papierosa i spoglądał teraz z nieukrywanym przerażeniem na śmiejącego się Atkinsa.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

HISTORYCZNY CZŁOWIEK

Można odmówić Trumanowi wielkoduszności i taktu w traktowaniu przeciwników politycznych i osobistych, ale nie można mu odmówić, iż był „magna pars" współczesnej epoki historycznej, że w epoce tej odegrał rolę nie statysty, lecz bohatera dramatu.



Zaczęło się 12 kwietnia 1945 r., gdy śmierć Roosevelta nieoczekiwanie wysunęła na czoło niepozorną postać dawnego kupca krawatów z Kansas. Pierwszym jego urzędowym aktem było polecenie przygotowania konferencji w San Francisko, która zaczęła się w 2 tygodnie później i przyniosła Kartę Narodów Zjednoczonych.

8 maja kończy się wojna z Niemcami i równocześnie Truman podejmuje swą najcięższą decyzję .. rzucenie bomb atomowych na Japonię, by — jak powiada — „ocalić życie setek tysięcy żołnierzy tak japońskich jak amerykańskich".

12 marca 1947 rodzi się „doktryna Trumana", która miała ocalić Grecję i Turcję przed kleszczami sowieckiego imperializmu. 5 czerwca 1947 powstaje Plan Marshalla. 20 stycznia 1949, po zwycięskiej kampanii wyborczej Truman ogłasza swe „Cztery punkty" z pomocą techniczną Ameryki dla narodów gospodarczo niedorozwiniętych.

Gdy w kwietniu 1949 Moskwa zarządza blokadę Berlina Truman jest tym który wbrew obawom brytyjskim postanawia utrzymać Berlin za wszelką cenę przy pomocy „mostu powietrznego". 30 września 1949 Moskwa uznaje się za pokonaną i znosi blokadę.

Truman stoi nad kolebką Paktu Atlantyckiego z 4 kwietnia 1949 i traktatu pokojowego z Japonią. 8 września 1951. W tym samym miesiącu doprowadza do skutku Pakt Pacyfiku, a w październiku 1951 instytucję Wzajemnej Pomocy —gospodarczej, technicznej i wojskowej dla narodów wolnych.

I wreszcie 25 czerwca 1950 Truman jest tym, który osobiście, bez uciekania się do dzielenia odpowiedzialności z Kongresem, zarządza „akcje policyjną" na Korei, w skutkach bezspornie obejmującą cały świat bo tworzącą pierwszą zbrojną zaporę przed agresją sowiecką.

Jest niewątpliwie pewna niewspółmierność między zewnętrzną sylwetką tego człowieka, drobną i zgoła nie bohaterską, a jego czynami. Podłożem, z którego te czyny wyrosły, jest odwaga cywilna.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

ANEGDOTY O GEN. SOSN[illegible]KIM.

Wypalony dywan ofiarą londyńskiego zjednoczenia

Miesięczny pobyt gen. Sosnowskiego w Londynie zainteresował żywo opinię polską. Nic dziwnego, że w ciągu tego miesiąca nadstawiano ucha, łowiąc plotki dotyczące nie tylko prowadzonych rozmów politycznych, lecz i samej postaci generała. Wokół generała zaczęły krążyć opowiadania, którymi dzieli się ze „Słowem" jeden z obserwatorów londyńskiej sceny.

Jak się okazuje, przed wyjazdem do Londynu gen. Sosnkowski otrzymał w Kanadzie olbrzymią ilość listów, wśród których nie brakowało szczegółowych programów jego pobytu,, zgłoszeń mieszkaniowych, projektów organizacji sekretariatu i tp. Generał miał za te projekty grzecznie podziękować, wybrał sam mieszkanie, w którym zamieszkał w Londynie i sam ustalił skład swego londyńskiego — powiedzmy — sekretariatu. Te wstępne, raczej „porządkowe' decyzje podobno zasmuciły tych, którzy chcieli otoczyć generała zgoła jednostronną opieką. Generał lubi używać słowa „porozstawiać". Porozstawiał istotnie wszystko w szczegółach zanim wysiadł z samolotu na lotnisku londyńskim.

MOWA POWSTAŁA W KANADZIE

Wielkiej mowy generała. zapowiedzianej początkowo na 21 grudnia a wygłoszonej ostatecz 29 grudnia ub. r. „oczekiwano w Londynie z niezwykłym zainteresowaniem. Nikt do ostatka nie wiedział co powie. Wtajemniczeni twierdzą, że całą mowę napisał w Kanadzie, a w Londynie uzupełnił ją jedynie dodatkami, wynikającymi z aktualnej sytuacji. Nie mogło być zresztą inaczej. W kołowrocie codziennych, wielogodzinnych i męczących rozmów nie byłby w stanie stworzyć przemówienia, które zarówno nod względem konstrukcji, jak stylu — było doskonałe.

IMPONUJĄCE ZDROWIE

Imponujące jest zdrowie fizyczne i wytrzymałość generała. Na ten temat wiele dziś opowiadają jego dawni, znacznie młodsi współpracownicy.

Przez cały miesiąc pobytu w Londynie wstawał przeciętnie o 9 rano, kładł się przeważnie nad ranem. Podobno przez jedną noc pracował nie zmrużywszy oka. W ciągu dnia, do późna w nocy konferował, przyjmował delegacje, uczestniczył w organizowanych dla niego przyjęciach. Na zakończenie zwykł był robić w bardzo szczupłym gronie swych oddanych przyjaciół przegląd codziennych wydarzeń i choć — jak się sam wyrażał—„wymaglowany' ,rozstawiał" sprawy i ludzi na dzień następny.

Generał posiada nie zawsze ujawniający się, lecz może tym głebszy zmysł humoru. Dlatego lubi ludzi pogodnych.

Opowiadają, że wśród wybitnych polityków polskich londyńskiej sceny, nie tylko bardzo ceni, lecz bardzo lubi zwłaszcza jednego — za jego uśchnięte oblicze i humor. Uśmiecha się sam na jego widok i w najlepszej atmosferze rozważa z nim często bardzo skomplikowane i bardzo kontrowersyjne zagadnienia.

W cywilu nie ma w sobie nic z zawodowego żołnierza. Polityk, mąż stanu, humanista, znający świetnie łacinę i grekę, władający francuskim, włoskim, niemieckim, angielskim. rosyjskim, oczytany w dawnej i współczesnej literaturze.

NIE LUBI PRZYDOMKA „HAMLET"

Gen. Sosnkowski zna świetnie swych prawdziwych przyjaciół, rzekomych przyjaciół, no i — wrogów. Z przeciwnikami walczy otwarcie. Rzekomych przyjaciół nie znosi, choć nie daje tego poznać po sobie. Na szpilki lub ukłucia w ogóle nie zwraca najmniejszej uwagi.

Mówi, że nie lubi słowa „Hamlet", które do niego przyklejono. Czasem śmieje się z tego określenia, czasem się nim irytuje. Uważa je za nieporozumienie powstałe stąd, że autorzy tego określenia nigdy nie orientowali się w kulisach wydarzeń, w których odgrywał rolę główną. Jak twierdzą ludzie znający generała, z przesadnym poczuciem odpowiedzialności nie lubi odsłaniać tych kulis. Tym się tłumaczy, że tak mało o sobie pisał i — jak dotąd -- nie pozwolił o sobie pisać. Mówią, że posiada najbogatsze archiwum dotyczące naszych dziejów emigracyjnych, że wartość dokumentacyjna tego archiwum jest znacznie większa od całej dokumentacji, jaka w tej dziedzinie rozporządzają wszystkie razem wzięte nasze uchodźcze instytuty historyczne.

NAMIĘTNY PALACZ

Jest namiętnym palaczem. Pali bez przerwy i czasem rzuca niedopalonego papierosa zamiast do popielniczni na przykład... na podłogę. To przyzwyczajenie było podobno przyczyną kilku pożarów. M.i. w czasie bojów I Brygady Legionów z powodu papierosa Sosnkowskiego spłonęła kiedyś kancelaria sztabu.

Adiutanci obstawiają generała popielniczkami, ale i to nie pomaga. Opowiadają, że również w swym mieszkaniu londyńskim pozostawił na dywanie czarny ślad w postaci wypalonego miejsca po niedopałku papierosa.

Wyraźnie nie lubi Londynu. Zbyt wiele ciężkich chwil przeżył w tym mieście. Tym bardziej nie lubi go dzisiaj przez kontrast z Kanadą, której krajobraz i klimat tak bardzo przypominają mu Polskę. Podobno o tym podobieństwie lubi opowiadać i zapytywany o Kanadę zawsze od tego tematu zaczyna.

OBSERWATOR.

ORZEŁ PORWAŁ TROJE DZIECI

KOŚCI OFIAR ZNALEZIONO NA WYSOKOŚCI 3.000 METRÓW

Tajemnicze zaginięcie trojga dzieci znalazło nareszcie swoje wytłumaczenie. Przewodnik, Gabriel del Vecchio, spostrzegł na jednym ze szczytów masywu Dent du Midi w Szwajcarii stos kości, które wydawały mu się być ludzkimi. Zawiadomił o swym spostrzeżeniu sędziego śledczego z St Maurice. Kości, znajdujące się w siedzibie orła, zostały przewiezione do doliny. Pomiędzy szczątkami zwierząt rozpoznano również trzy szkielety dziecięce.

Rodzice czteroletniego Roger Voeffray, rozpoznali szkielet, dzięki specjalnie uformowanej szczęce. Chłopczyk zniknął w r. 1947 w Verossaz, porwany według przypuszczeń przez orła królewskiego, którego gniazdo, mimo usilnych poszukiwań, nie zostało wówczas znalezione. Hipoteza ta znalazła obecnie swe potwierdzenie.

Pozostałe dwa kościotrupy są przypuszczalnie szczątkami 6-letniego Claude Amiguet z Grejon i innego chłopczyka z Aleveneu, zaginionych w 1927 i 1929 r. w analogicznych okolicznościach.

Chaplin opuszcza Hollywood

Znany aktor, Charlie Chaplin, oświadczył w Londynie: „Hollywood załamało się pod presją cenzury i nielegalnych metod pewnych grup. Oznacza to, że film amerykański chyli się do upadku i traci wpływ na produkcję światową".

Chaplin nie ma narazie zamiaru wracać do Stanów Zjednoczonych, gdzie film jego „Lime-ligts" (Światła rampy) ,był bojkotowany przez stowarzyszenie byłych kombatantów amerykańskich „American Legion" i gdzie — jak twierdzi — wzmaga się fala nietolerancji.

Aktor otrzymał szereg propozycji od europejskich firm filmowych, lecz narazie ma zamiar kontynuować swój program wakacyjny.

CO DAĆ NA STÓŁ?

WTOREK — 27 STYCZNIA

Posiłek południowy. — Krokiety z cielęciny (resztki z niedzieli) z marchewką duszoną w maśle. — Ser.

Wieczerza: Barszcz z uszkami kupnymi (raviolis). — Schab z kartoflami pieczonymi razem (kostki od schabu na jutro). — Surowa kiszona kapusta. — Budyń waniljowy z sokiem owocowym.

SPORT

Przyczynił się do wyeliminowania Tulonu

Po bezbramkowym wyniku spotkania o puchar Francji między Metzem a Tulonem w niedzielę, drugie spotkanie przyniosło zwycięstwo drużynie lotaryńskiej 6:0. Do zwycięstwa tego przyczynił się w jak największej mierze Edmund Plewa.

Plewa nie grał w pierwszym meczu ze względu na grypę. W Paryżu grał na środku ataku i zdobył trzy bramki dla swojej drużyny. Pierwszą bramkę zdobył w 10-ej minucie główką; drugą w siedem minut później, strzelając z kilkunastu metrów ostro w prawy róg po „wykiwaniu" obu obrońców i po „wyścigu" ponad 50-metrowym. Trzeciego wreszcie goala zdobył Plewa w 69 minucie gry, strzelając prawą nogą w górny róg.

Poza tym Plewa przez piękne podania pozwolił na zdobycie czwartej, piątej i szóstej bramki. Wszystkie zostały wypracowane przez niego.

Plewa przyjechał jako malutki chłopiec do Francji, gdzie wraz z rodzicami osiedlił się w północnym zagłębiu rolniczym. Pierwsze kroki piłkarskie stawia w Carvin, podobnie jak inni Polacy: Kryske, Wawrzyniak, bracia Walter itd.

Pracuje naturalnie w kopalni, czego dzisiaj jeszcze nosi ślady: na prawej stronie szyi ma dużą bliznę. Blizna ta, to skutek operacji, jaką przeszedł w czasie, kiedy był jeszcze górnikiem.

W roku 1950 Plewa opuszcza Carvin i osiedla się w Thillot. W roku następnym zostaje zawodowcem i pierwszą próbę ogniową w tej nowej dla niego kategorii przechodzi w Nancy. Należy do najlepszych piłkarzy i zdobywa dla swojego klubu 14 bramek, to jest jedna mniej niż Deladeriere — król strzelców drużyny lotaryńskiej.

Od początku bieżącego sezonu, to jest od sierpnia, nosi koszulkę z krzyżem lotaryńskim — symbolem drużyny piłkarskiej Metzu. Na 21 spotkań, jakie dotychczas rozegrała jedenastka Metzu w walkach o mistrzostwo Francji. Plewa opuścił tylko dwa mecze. Trzecim meczem, w którym nie występował, było spotkanie o puchar Francji w ubiegłą niedzielę. W dzień ten grał Plewa z drużyną rezerwową Metzu i zdobył cztery bramki!

Publiczności paryskiej pokazał się w jak najlepszym świetle, pracując przez cały mecz niezmordowanie, wykazując niesłychaną wprost energię, jak i doskonałe opanowanie piłki. Podobał się publiczności za nieskazitelną technikę, szybkość antylopy, dynamizm, którego mogą mu pozazdrościć najlepsi piłkarze, silny strzał, nadzwyczajną subtelność i zwinność.

W czasie spotkania czwartkowego w Paryżu Plewa miał za bezpośredniego przeciwnika doskonałego obrońcę Tulonu Mikulskiego, który jest od niego o 10 cm. wyższy. Mimo tego handicapu Plewa dawał sobie doskonale radę nie tylko „kiwając" go na wszystkie strony, ale górując nad nim również w piłkach wysokich.

Na podstawie tego meczu w kołach piłkarskich stolicy sądzi się, że Plewa należy dzisiaj do najlepszych kierowników ataku, operujących we Francji, a nie wstawiono go do reprezentacji narodowej tylko dlatego, że ma obywatelstwo polskie.



W powtórnym spotkaniu piłkarskim o puchar Francji Metz wyeliminował Tulon 6:0. Na zdjęciu bramkarz drużyny lotaryńskiej Remetter rzuca się na piłkę, strzeloną przez napastnika Tulonu. Na lewo, w dość dziwnej pozycji, obrońca drużyny połudn. Mikulski.

ARMIA FRANCUSKA PRZEGRYWA

W Angers odbyło się spotkanie piłkarskie między miejscowym klubem a reprezentacją armii francuskiej. Zwycięstwo odnieśli piłkarze lokalni 2:1. Najlepszymi graczami w Angers byli Borkowski i Kowalski, a w armii francuskiej: Kaelbel i Biegański.

PIŁKARZE JUGOSŁOWIAŃSCY W GRECJI

Piłkarska drużyna Partizan z Białogrodu odbyła tournee po Grecji, gdzie odniosła trzy zwycięstwa. Jugosłowianie wygrali z klubem stolicy Grecji 4:2, z drużyną Panathenaikos 1:0 i Olympiakos 3:1.

BORDEAUX W HISZPANII

Piłkarze drużyny Bordeaux bawili w Hiszpanii, gdzie rozegrali mecz z reprezentacją San Sebastian. Spotkanie zakończyło się wynikiem bezbramkowym.

TRENER RACINGU W THAITI

Trener piłkarski drużyny paryskiego Racingu — Paul Baron, który był również trenerem narodowego zespołu Francji, wyjechał — jak już donosiliśmy — do Haiti. Ma on sformować na miejscu szereg drużyn piłkarskich, jak i zająć się wyszkoleniem piłkarzy lokalnych.

SPIKOWSKI ZAWIESZONY

Nowoprzybyły do Roubaix (z Włoch), Niemiec Spikowski został zawieszony na jedną niedzielę, za niesportowe zachowanie się podczas spotkania rozegranego w Paryżu o puchar Francji między Roubaix a Sochaux.

Dodajmy, że Spikowski mimo nazwiska nie ma nic wspólnego z polskością, a naszemu korespondentowi powiedział, że nie przypomina sobie, ażeby w jego rodzinie byli kiedykolwiek Polacy.

FAUSTO COPPI W ŻAŁOBIE

Nowy cios dotknął asa kolarstwa włoskiego. W tych dniach zmarła mu siostra Claudina, licząca 35 lat. Była ona matką jednego dziecka. Jest to już druga strata, jaką poniósł Coppi. Dwa lata temu w tragicznych okolicznościach zmarł brat (również kolarz) Serse.

W ŚNIEGU GARMISCH-PARTEN KIRCHEN

Slalom panów: 1) Austriak Schuster, 2. Austriak Hillbrand, 3. Niemiec Schweiger, 4. Niemiec Behr, 5. Francuz Sanglard.

Trzeba dodać, że w powyższej konkurencji początkowo przyznano zwycięstwo Francuzowi de Huertas, jednak po skontrolowaniu wyników sędziowie orzekli, że popełnili pomyłkę. Po rektyfikacji Francuzowi przyznano 12 miejsce.

Slalom pań. 1. Niemka Buchner, 2. Austriaczka Franbl, 3. Niemka Seltsam, 4. Austriaczka Mahringer. Francuzka Paget zajęła 9-te, a Angel 12-te miejsce.

Skoki: 1. Austriak Schiffer, 2. Fin Niemuenen, 3. Austriak Radacker, 4. Norweg Eilert, 5. Niemiec Helmut.

WYPADKI DNIA

STRASZLIWY POŻAR W RANGUN

Straszliwy pożar zniszczył na przedmieściach Rangunu 5.000 chat i 600 drewnianych domów. 5 osób znalazło śmierć w płomieniach, wiele zaginęło, a 20.000 pozostało bez dachu nad głową.

Oddziały marynarki i policji stworzyły kordon bezpieczeństwa dookoła dzielnicy zniszczonej przez pożar. Trzech rabujących zostało zastrzelonych przez strażników, a paru innych wyrwano z rąk tłumu, który chciał ich zlinczować.

Pożar, który szalał przez całą noc został w ciągu dnia zlokalizowany. Ambasada W. Brytanii była również zagrożona, a w jej ogrodach schronili się ludzie pozbawieni domostwa.

WYBUCH GAZÓW W KOPALNI

Z Teheranu donoszą. że w kopalni węgla koło Chalus, nad brzegiem morza Kaspijskiego, wybuchły gazy. 18-u górników zostało zabitych, a 80-u ciężko rannych. 100 górników pracuje nad odkopaniem zasypanej galerii, skąd udało im się wydobyć tylko dwóch górników przy życiu.

WYPADKI NA DROGACH

Samochód „Jaguar". biorący udział w wyścigu do Monte-Carlo, wpadł na drzewo na skutek ślizgawicy pomiędzy Maubeuge i Avesnes, w miejscu zwanym „Robinson". Dwóch pasażerów udało się wydobyć bardzo szybko, trzeciego zaś, zgniecionego w samochodzie, wydobywano ponad 2 godziny, poczem przewieziono do szpitala w stanie ciężkim.

***

Ciężarówka wojskowa, należąca do 8-go pułku w Nancy, poślizgnąwszy się na drodze koło Rozeller wywróciła się.

Kierownik. konwoju ppor. Singeon został zabity, a paru żołnierzy rannych.

CYKLON NA MADAGASKARZE

Z Tananarywy donoszą, że lotnisko w Madżunga uległo zniszczeniu na skutek huraganu i ulewnych deszczów. Rzeki Betaiboka i Kamoro wzbierają, zalewając okoliczne miasteczka i plantacje.

Samolot „La Perouse" wystartował w kierunku Comores wioząc żywność dla zniszczonych okręgów.

Okręg Marondava zniszczony został przez silny przypływ, który zerwał zapory wodne i zalał okolice.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKIWANIA

Józefa PAŁCZYŃSKA, z domu Dembowska, ur. 1907, zamieszkała we Francji od roku 1929. Adres w roku 1941: 14, rue Fiacre, S.T.O., Bezons.

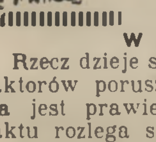
Maria PRUS, z domu Dembowska, ur. w Wysztyńcu, zamieszkała we Francji od roku 1922. Adres w roku 1941: 3, Passage Mauciey, Paris (17).

Poszukiwane są przez brata **Józefa DEMBOWSKIEGO,** zamieszkałego obecnie w Australii.

Wiadomości o wymienionych wyżej osobach prosimy kierować na adres: ECHO: 118 Aberdeen Street, PERTH. W.A. AUSTRIALIA. (207).

MATRYMONIALNE

Chcę zapoznać pannę do lat 38 lub wdowę (najwyżej z 2-giem dzieci). Cel matrymonialny. — Pisać do Administracji pod Nr 206. (206).



W TEATRZE

Rzecz dzieje się na prowincji. 12-tu aktorów porusza się po scenie. Sala jest prawie pusta. Przy końcu aktu rozlega się parę gwizdków.

Jeden z aktorów zbliża się do rampy i woła do nielicznych widzów.

— Nie radzę wam czynić zamieszania. Jesteśmy liczniejsi od was.

MIŁOŚĆ JEST OPTYMISTYCZNA

Dwie małe pchełki, które są zaręczone, pomiędzy dwoma pocałunkami, robią projekty na przyszłość.

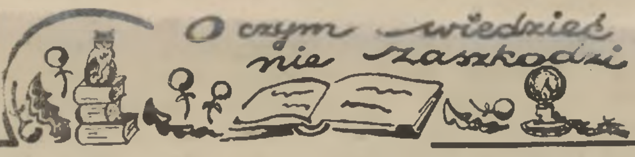
Ona: — Wiesz, kochanie, gdy się pobierzemy, będę pracowała...

On: — Poco? Przecież to nie będzie potrzebne.

Ona: — O tak, o tak, będę pracowała i odkładała wszystkie zarobione pieniądze! A gdy będziemy już wystarczająco bogaci, kupimy sobie psa.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P. Travail execute par des ouvriers syndiqués



Rośliny i uran

Amerykańscy geologowie stwierdzili, że istnieje związek między pokładami uranu a występowaniem pewnej rośliny, zwanej «herbatą Mormonów». Roślina ta zawiera w swej substancji 100 razy więcej uranu niż normalnie, ale więdnie i degeneruje się, gdy góra na granica radioaktywna, ulega przekroczeniu. Stąd wniosek, że tam, gdzie występuje, znajdują się pokłady uranu, a jeśli wegetacja jest wyraźnie upośledzona, pokłady są szczególnie obfite lub znajdują się płytko pod ziemią.

Rosjanie niszczą foki

Rosyjskie statki połownicze grasują całymi gromadami w pobliżu wyspy Niedźwiedziej i na północnych wodach Norwegii. Sowiecka flota rybacka liczy na Morzu Północnym około 450 statków, które łowiąc ustawicznie chwytają co im w rękę wpadnie, i wszystko to co pływa.

Foki, których tak dużo było zawsze w pobliżu wysp Trybitowa na Alasce wymierają na dziwną chorobę, dotychczas niezbadaną, która niszczy tylko samce.

Ile zarabia prezydent Eisenhower

Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje jako roczną pensję 100.000 dolarów, ponadto 50.000 dolarów na koszty podróży i 40.000 dolarów na koszty reprezentacji. Tylko ta ostatnia suma (koszty reprezentacyjne) jest wolna od podatków,. natomiast z reszty to znaczy ze 150 tysięcy dolarów prezydent Eisenhower będzie musiał każdego roku zapłacić tytułem podatku 95 tysięcy dolarów. Zostanie więc prezydentowi 55.000 dolarów właściwej pensji i 40.000 kosztów reprezentacyjnych na rok (35 milionów franków rocznie czyli poniżej 3 milionów franków miesięcznie).

Emisje radarowe powodują kaszel u kotów

Kilku naukowców francuskich zrobiło szereg ciekawych doświadczeń na temat wpływu fal radarowych na zwierzęta. Rozwieszono antenę radarową i umieszczono pod nią koty. Okazało się, że po pewnym czasie wszystkie koty zaczęły kaszleć. Wydaje się, że różnica napięć między dwoma końcami anteny tej samej długości co fala radarowa umieszczona nad głową kota powoduje pewne podniecenie mózgowe.

Na okręcie francuskiej marynarki wojennej przeprowadzono następujące doświadczenie: igłę długości 10 cm umieszczono na głowie kota i umocniono ją dzięki odpowiedniemu zabiegowi w czaszce zwierzęcia. Kota umieszczono nad rozpiętą anteną radarową i zaczęto nadawać fale o długości 10 cm. Kot w parę minut potem zaczął gwałtownie kaszleć. Kaszel ustał natychmiast gdy kota umieszczono poza zasięgiem anteny.

«Dzień męża w kuchni»

Związek amerykańskich kupców kolonialnych ogłosił dzień 25 stycznia «dniem męża w kuchni». W dniu tym żadna Amerykanka nie powinna w ogóle wchodzić do kuchni, a wszystkie czynności wykonywać ma mąż.

Nie wiadomo, w jakim stopniu przyjmie się ten pomysł, którego cel jest trojaki. Po pierwsze, bodaj w tym jednym dniu kobiety mają być zupełnie wolne od trosk kuchennych, po drugie mężczyźni mają wykazać, czy nadają się do roli «drugiego garnituru» na wypadek choroby, lub przeszkód zawodowych żony, po trzecie kupcy spodziewają się zwiększenia obrotu w starych zapasach konserw, ponieważ mężczyźni będą niewątpliwie usiłowali wykonać swe obowiązki kuchenne kosztem jak najmniejszej pracy i jak najmniejszego ryzyka.

***

750.000 Francuzów przebyło każdego dnia koleją w 1952 r. przeszło 102 km czyli 274 milionów pasażerów przebyło w ciągu roku 23 miliony kilometrów.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

STOLIK KOŁO ORKIESTRY czyli NUTA W ZUPIE

opyright by Opera Mundi

Prenumerata we Francji : Mies 280 frs Kwart 840 frs. Polroczna 1 600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni placacy we frankach francuskich wplacaja dodatkowo na koszty przesylki kwote 156 frs miesiecznie

Cennik ogloszen . Cena ogloszenia w dziale ogloszen wynosi 250 frs za 1 cm. szerokosci 1-go lamu. Za ogloszenie powtorzone bez zmian wielokrotnie — znizka. Ogloszenia drobne 150 frs. od wiersza. Za tresc ogloszen Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja : Dep Nord — T Golab, 52, rue St-André, Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** - Gerar Cichy, Hotel Polski, 24 r de la Gare, Lens (P.-de-C.) Tel 353. **Dep Puy-de-Dome : Allier** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). — **Dep. Gard** — Jan Szuteckl, 82 La Royale par Lamaris (Gard). — **Dep. Rhone** — J Gendera, 7, rue Crillon Lyon (Rhone). — **Dep. Saone-et-Loire i Nièvre** — Fr Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S et L) — **Dep. Loire** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan St-Etienne (Loire) — **Dep Calvados** — Stefan Barylak, Potigny (Calvados) — **Dep. Bouches-du-Rhone, Var i Vaucluse** — Stefan Horodysk, Ecole des Filles La Penne-s.-Huveaune (B.-du-Rhone) — **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle** — Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle).

Austria : K F Knap Salzburg 2 Maxglar Wohnsiedlung Werkstr. 13/17. Prenumerata : mies 30 S kwart. 85 S Polrocna 150 S — **Belgia : Okreg Limburgia** : H. Lapczynski, 43 Ekstersraat Vucht Cite Limburg — Okreg Liège : K. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers Liège. Konto pocztowe 8012-78 Pren mies. 55 frb. kwart 165 frb., polrocz 330 frb., egz. 2,25 frb — **Holandia : B. Galas** Schorsmolenstraat 9. Breda. Pren mies. 3 guld., kwart 8 guld., polrocz. 15 guld., egz 15 cent. — **Kanada : Dr. M Sangowicz**, 1273 av Bernard, Apt 1. Montreal (Que.), pren mies 1,25 dol., kwart 3.50 dol. polrocz. 6.50 dol — **Niemcy : Cz.** Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schipnorst 2. Postcheckkonto Hannover 723-24 Pren. mies 4 DM., kwart 11 DM. — **Szwajcaria** B Chylewska Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Pren mies. 4 fr szw. kwart. 11 fr. szw. polrocz 20 fr. szw., Egz 0,20 fr. szw. — **Szwecja, Norwegia, Dania : B** Kurowski, Anggatan 6 c. Lund Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr szw polrocz 27 kr szw. — **W. Brytania i Irlandia : J** Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11. tel BAYswater 1987. Godz. biurowe godz 10-12 procz sobot i niedziel. Pren. mies 8.6, kwart. Funt 1.5.6., egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracac się w sprawie prenumeraty, kolportazu i ogloszen